Ner 194. Kraków 28 Sierpnia — Wtorek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 sierpnia.

Ogólne położenie polityczne Europy zwolna dopiero wyjaśniać się będzie po tej wielkiej przemianie, jaką sprowadziła w Europie ostatnia wojna. Jeszcze dziś niemożna z pewnością oznaczyć, ile zyskały Prusy a ile straciła Austrya, a tem mniej, ile zyskały lub straciły inne państwa na swojej potędze skutkiem wzmożenia się Prus. Siła państw nie da się bowiem obliczyć według ilości mil kwadratowych, liczby mieszkańców, siły wojsk i dokładności ich uzbrojenia, zasobów finansowych i mnóstwa innych dat statystycznych. Wprawdzie, materyały te znaczą wiele w ocenieniu potęgi państw, ale wcale nie mniejszą grają tu rolę inne czynniki, a nawet przypadkowe okoliczności.

Biorąc jednak rzeczy tak jak podpadają pod oczy, Prusy zajęły takie stanowisko, że się około nich grupują wszystkie stosunki europejskie. Od nich zależeć będzie trzymać na wodzy Francyę, gdyby Rosya uznała, że dość przygotowane pole dla poruszenia sprawy wschodniej; od nich zależy postawić Rosyi zapory przed dalszem jej parciem na słowiańskie kraje, a to wchodząc z Austryą w ściślejszy sojusz, w nagrodę którego rozciągnęłyby panowanie swoje za Men; od nich zależy wyswobodzić Włochy z pod uległości Francyi; od nich wreszcie podzielić się z Rosyą panowaniem w Europie na podstawie plemiennej.

Daleko wprawdzie do urzeczywistnienia każdego z tych domniemanych planów, nie dalej jednak, jak od bitwy pod Jeną do bitwy pod Sadową. Kierunek zaś, jaki weźmie polityka Prus w dalszym przebiegu tej drogi, na którą wstąpiły, znacznie wcześniej da się rozpoznać, aniżeli odwrócić ostateczny cel, ku któremu one zmierzać zechcą, jeśli na ten kierunek baczna uwaga zwróconą będzie.

Na tej wielkiej szachownicy, którą tworzyła Europa podzielona na kilkadziesiąt państw, dużo już padło pionów i figur, ale też ważniejsze figury swobodniej posuwać się odtąd mogą, a tem samem bezpośrednio z sobą spotykać się i potykać. A lubo i dotąd jeszcze pięć mocarstw reprezentuje główne interesa europejskiej polityki, wszelako Anglia dobrowolnie usunęła się i w sobie samej zamknęła się; Austrya zaś przez czas jakiś zniewoloną będzie zająć się swojemi własnemi sprawami i zrzec się niejako górującej roli. Pozostaje przeto trzy mocarstwa na tej arenie czynne, a tem czynniejsze być one muszą, że ich tak mało. Liczniejsze bowiem są kombinacye w pięciu niż w trzech, a przeto dotychczas w więcej wypadkach mogło się zdarzać bądź zrównoważenie stron przeciwnych, bądź pośrednictwo między zwaśnionemi, bądź ustępstwo jednego przed groźbą połączonych przeciwników, bądź wreszcie krzyżowanie się interesów różnorodnych, które utrzymywało stan rzeczy istniejący. We trzech mniej jest tych kombinacyj, a przeto trudniejsza zgoda, ilekroć ważne interesa o siebie potrącą. Jeżeli przeto Austrya i Anglia pozostaną w roli wyczekującej albo tylko obronnej, interesa owych trzech pierwszych mocarstw: Francyi, Prus i Rosyi staną się jedynemi podstawami ogólnego politycznego położenia Europy. Każda wtedy ważniejsza kwestya może łatwo sprowadzić starcie się ich interesów.

Mniemaćby można, że ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi polskiej, wschodniej i niemieckiej nastąpi właśnie w epoce panowania tej triady europejskiej, a to już z tej przyczyny, że każda z tych trzech kwestyj jest zadaniem jeżli nie bytu, to potęgi jednego z tych mocarstw, tudzież, że owe tylko kwestye mogą powołać napowrót do udziału wszystkie inne większe państwa, dziś bądź dobrowolnie skazujące się na milczenie, bądź do niego zniewolone. Niechby przeto jedno z owych trzech głównych mocarstw uczuło się być zagrożonem, to jedynie przez jedną z owych trzech wielkich kwestyj mogłoby powołać do udziału te państwa, które dziś na uboczu się trzymają, i znalazłoby u nich pomoc i wsparcie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 sierpnia.

— *r.* Pogłoski o zamierzonem utworzeniu odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego coraz z większą ponawiają się pewnością, tak, iż w końcu do nich wiarę przywiązywać trzeba. Dowiedziano się teraz, że już od dawniejszego czasu toczą się w tej mierze układy między rządem a naczelnikami stronnictw węgierskich, że prócz starokonserwatystów, hr. Juliusz Andrassy wiceprezes węgierskiej izby poselskiej, a jeden z najgorliwszych stronników Deaka żywy w nich bierze udział. Mówiono, iż dla niego i dla teraźniejszego tawernika br. Sennyeya przeznaczone są krzesła w przyszłem ministerstwie węgierskiem, na które mają się złożyć naczelnicy starokonserwatystów i Deakowego centrum. Posady ministra obrony krajowej i ministra skarbu krajowego nie byłyby chwilowo obsadzone, a to aż do załatwienia kwestyi spraw wspólnych, bo wówczas minister skarbu otrzymałby ściśle określony zakres działania, minister zaś wojny, jak się w Wiedniu spodziewają, uznanymby był za zbytecznego. Właściwem zadaniem ministerstwa byłoby pełnić funkcye odpowiedzialnego komisaryatu królewskiego w obec sejmu podczas dyskusyi nad sprawami wspólnemi. Do tej dyskusyi izba przystąpić ma, obrawszy, jak słyszę, za jej podstawę elaborat złożony przed odroczeniem sejmu do laski marszałkowskiej przez komisyę sześćdziesięciu pięciu; atoli przed rozpoczęciem jeszcze dyskusyi wydział ów, przystąpiłby prawdopodobnie już w obec ministrów do ponownego przejrzenia swej pracy, a przy tej sposobności z łatwością nastąpiłoby pewne zbliżenie między zapatrywaniem się rządu, a zapatrywaniem wydziału. Jak wiadomo, sejm węgierski zawsze dążył do ułatwienia kwestyi spraw wspólnych w wydziałach, niechcąc jej rozogniać przez dyskusyę powszechną, parlamentarną. Sejm zbierze się w połowie września, a uchwały jego w przedmiocie spraw wspólnych przedłożone zostaną reprezentacyi krajów z tej strony Litawy leżących.

Dzieląc się z wami temi pogłoskami, nie myślę wcale brać odpowiedzialności za ich wiarogodność. W stosunkach austryackich taki panuje rozstrój, a sfery rządowe taką odznaczają się chwiejnością, iż rzecz dziś prawdziwa, jutro może być uważana za przestarzałą, aby z nieznaczną zmianą pojawić się znowu za dni czternaście na horyzoncie. Teraz np. głoszą, iż rząd zamierza powołać ściślejszą Radę państwa, i w tym celu równocześnie z sejmem węgierskim zgromadzi i sejmy krajów z téj strony Litawy, które — podług jednéj wersyi, — mają się zająć przedsiewzięciem nowych wyborów do ściślejszéj Rady państwa, — podług drugiéj — rozbiorem nowéj ustawy wyborczéj do tejże Rady. O téj ustawie także bardzo różne są zdania: podług jednych, liczbę mieszkańców kraju koronnego bierze ona za podstawę przy oznaczeniu liczby reprezentantów tegoż kraju w ściślejszéj Radzie państwa, a wybiera ich wprost z sejmu krajowego bez pośrednictwa kuryi; podług drugich, ustawa, którą rząd przedłoży sejmom krajowym, żądać będzie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, tj. nie z sejmu, ale z kraju, a to powołując się na konstytucyę lutową, która ewentualność podobną przypuszcza, nie określając atoli trybu podobnych wyborów. Otóż ustawa, którą rząd sejmom krajowym przedłoży, obejmować będzie właśnie określenie trybu takich wyborów. Ci, którzy takie zadanie sejmom krajowym przyznają, twierdzą, iż rząd uznając nieprzerwaność prawną za Litawą nie może jéj nie uznawać w krajach dziedzicznych.

Paryż 23 sierpnia.

Cesarzowa Eugenia odwiedziła wczoraj Cesarzową Karolinę, która dziś opuściła Paryż w pojazdach Cesarskich. Zdaje się, że układy prowadzone o Mexyk nie skończyły się dobrze dla Maksymiliana Igo. Francya ma odwołać wojsko w terminie oznaczonym za porozumieniem się ze Stanami Zjednoczonemi i zająć się jedynie obroną osób i interesów swych krajowców. Mówią, że Cesarzowa nie wróci do Mexyku, i że mąż jej tu przybędzie. Francya stara się już podobno o uregulowanie swych stosunków z nowym rządem Mexykańskim, któryby się utworzył czy pod Juarezem czy pod Ortegą.

Dzisiejszy *Monitor* w korespondencyi z Berlina przytacza mowę, w której hr. Bismark miarkując ambicyę Prus, nadmienił o niechęci południowych Niemiec. Korespondencya *Monitora* dodaje, że w Bawaryi, Wirtembergu i Badeńskiem opinia publiczna jest przeciw Prusom, i że domaga się środków obrony. *Monitor* donosi, że zabór Prus zatrzyma się ostatecznie na Menie, a Darmsztadt nie zostanie pochłonięty; Bawarya zaś straci tylko trzy powiaty. Widać jednak z *Monitora*, że dalszy los Saksonii bardzo Francyą zajmuje. O żądaniu granicy z r. 1814 nie ma już żadnej mowy. Żądanie to miało być głównie użyte za środek powstrzymania ambicyi Prus.

W kołach politycznych zajmują się porównaniem lakonicznych, posiekanych a cynicznych periodów mów hr. Bismarka z okrągłemi a humanitarnemi periodami mów Napoleona IIIgo. Mówią, że hr. Bismark ma przybyć i tego roku do Biarritz. Będą się więc toczyły dalej między nim a Cesarzem narady. Opozycya posądza Cesarza, że w stosunkach z Prusami jest zbyt ideologiem.

Constitutionnel zajmuje się postawą narodową posłów polskich na sejmie berlińskim. Inne dzienniki zajmują się raportem Murawiewa i nowym rozlewem krwi polskiej w Syberyi i moskiewskiej propagandy w fińskiej części Szwecyi. Napoleon IIIci, rozdzierając traktaty wiedeńskie, pogorszył położenie Polski. Czem zaś je polepszy?

Fabryki broni we Francyi robią śpiesznie udoskonalone karabiny igiełkowe. Magazyny prochowe zaopatrują się w saletrę.

Cesarstwo wyjadą do Biaritz d. 7go września. Księżna Matylda wyjeżdża do Medyolanu. Księżna Klotylda, która jest w szóstym miesiącu ciąży, wyjedzie z dziećmi do Hawru, jak mąż jej wróci ze Szwajcaryi.

Pokój między Austryą a Włochami został ułożony na radzie w Paryżu. Reszta, mianowicie rozdział długu, ułoży się w Wiedniu, i od tej ugody zacznie się zapewnie data przyjaznych stosunków dwóch państw. Legion rzymsko-francuski, który jest dotąd w Antibes, ma udać się nareszcie na miejsce swego przeznaczenia. Organizacya jego jest skończona. Renta włoska trzyma się około 54 fr. Jest to kurs niezły, bacząc na okoliczności.

Książęta Nemours i Joinville są w Szwajcaryi. Udało się do nich kilkunastu głównych orleanistów, między innymi jen. Changarnier.

Kraków 27 sierpnia. Najwyższem postanowieniem z dnia 18 sierpnia, N. Pan zamianował kanonikami honorowemi kapituły metropolitalnej lwowskiej obrz. łacińskiego: Jakóba Kaczorowskiego proboszcza w Koropcu, dziekana i dystryktowego nadzorcę szkół, Jana Krasowskiego, proboszcza Stanisławowskiego i dystryktowego nadzorcę szkół, wreszcie Jana Kaliniewicza, proboszcza Jazłowieckiego, dziekana i dystryktowego nadzorcę szkół.

— Minister stanu zamianował Henryka Clausera zastępcę nauczyciela przy grecko-wschodniej wyższej szkole realnej w Czerniowcach, rzeczywistym nauczycielem przy tymże zakładzie.

Wiedeń 26 sierpnia. Zalani jesteśmy powodzią pogłosek o zmianach w ministerstwie, mających być zarazem widomym wyrazem zmian zamierzonych w ustroju państwowym. Atoli pogłosek tego rodzaju taka jest mnogość, sprzeczność ich tak wielka, iż widocznie właściwe ich znaczenie da się zredukować do szeregu dowolnych kombinacyj, wysnutych z jedynego faktu, który w całym tym nawale wieści i pogłosek jest niezbitym, z faktu mianowicie, iż rząd zamierza powołać ponownie sejm węgierski, i to już w bardzo rychłym terminie, bo w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

Na tle tego jedynego faktu rysują się wszystkie inne wiadomości. W najściślejszym z nim związku jest ta, iż sejm węgierski powołanym będzie na podstawie ustaw z r. 48, i że w skład odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego sami tylko konserwatyści wejdą. W tych kilku słowach mieszczą się dwie sprzeczności, które pogodzić się ze sobą nie dadzą: ustawy z r. 1848 zadowoliłyby wprawdzie przeważną większość kraju, ale niezadowoliłyby właśnie konserwatystów, którzy z niemi krajem rządzić mają, a konserwatyści nadto nie zadowoliliby wcale kraju. Dla tego lepiej znający stosunki Węgier nie kontentując się wieścią tak nieprawdopodobną, zmodyfikowali ją po swojemu, dodając, że obok konserwatysty Sennyeya zajmie miejsce w ministerstwie węgierskim hr. Juliusz Andrassy wiceprezes Izby poselskiej a gorliwy stronnik Deaka. Ale wtrop za tą wiadomością podążyło i jej zaprzeczenie: z Pesztu telegrafują do *Wanderera*, że hr. Andrassy nigdy nie zajmie miejsca w gabinecie koalicyjnym.

Po tak kategorycznem zaprzeczeniu, zakres kombinacyj musiał się ograniczyć tylko do osób pp. Majlatha, Esterhazego i Belcredego. Od chwili, w której nawet czeskie federalistyczne dziennikarstwo wyparło się hr. Belcredego, a sympatya dla niego znajdowała się tylko „w odległym kraju Sarmatów“ (słowa *Pressy*), najpowszechniejszą było pogłoską, że hr. Belcredi ustąpi. Fakt ten uprawszczał wielce wszystkie dalsze wnioski: po ustąpieniu hr. Belcredego dualizm w misterstwie mógł rozrastać się bezprzeszkodnie. Atoli i w tej mierze pomyliła się opinia stołeczna: *die Debatte*, którą konserwatyści węgierscy wszystkich odcieni wiarogodnemi zasilają wiadomościami, zapewnia w numerze dzisiejszym, że we wszystkich pogłoskach o ustąpieniu hr. Belcredego nie ma słowa prawdy.

Gdy w ten sposób przerzedził się zastęp osób, których stanowisko dopuszczało możność najróżnorodniejszych kombinacyj, pozostało jeszcze dwóch przez nie nietkniętych, to jest pp. Majlath i Esterhazy. Mówią dziś, że obok hr. Belcredego pozostanie tylko hr. Esterhazy, ale na poparcie tej wiadomości nie znajdujemy w wypadkach chwili bieżącej żadnych danych.

Tak więc w labiryncie pogłosek i wieści śledząc prawdy z busolą prawdopodobieństwa w ręku, dochodzimy do konkluzyi, że stanowisko hr. Belcredego *w tej chwili* nie jest jeszcze bardzo zagrożonem; a że p. Majlath należy do tego odcienia konserwatystów węgierskich, które do kompromisu z domniemanym programatem ministra stanu pochopniejsze jest niż ktorekolwiek inne w Węgrzech, przeto i jego pozycyą uważać możemy za pewną — w tej chwili przynajmniej.

Aby rzecz o zmianach w ministerstwie do dna już wyczerpać, dodajemy, iż na zastępcę hr. Mensdorffa wymieniają teraz to br. Hübnera, to br. Prokesch-Osten, internuncyusza w Konstantynopolu. Pierwszy reprezentuje najściślejszy związek z Francyą, drugi zapowiadałby rychłe podniesienie kwestyi wschodniej. Ostatnie wypadki na archipelagu greckim nominacyę br. Prokescha czynią dość prawdopodobną.

Dodajemy jeszcze, iż podług *N. fr. Presse* zawarcie pokoju obwieści manifest cesarski zapowiadający zarazem zniesienie stanu wyjątkowego w niektórych krajach koronnych obowiązującego i podjęcie działalności instytucyj konstytucyjnych (czy i ściślejszej Rady państwa?) Wątpliwem ma być tylko, czy wydanie manifestu ma nastąpić już teraz, czy też dopiero po zawarciu formalnego pokoju z Włochami.

— *Wiener Ztg* z soboty ogłasza deklaracyę ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 21go lipca b. r. względem przystąpienia c. k. rządu do konwencyi genewskiej, mającej na celu poprawienie losu rannych żołnierzy, do której poprzednio większa już część państw europejskich przystąpiła. Konwencya w mowie będąca składa się z 9ciu punktów, a najważniejsze jej postanowienia są następujące:

Ambulanse i szpitale wojskowe, uważają się za miejsca neutralne. Z przywilejów neutralności korzysta także służba szpitalna i ambulansowa, tudzież duchowni w pełnieniu swych obowiązków. Mieszkańcy przychodzący w pomoc rannym, mają być o ile możności oszczędzani. Domy ich wolne być mają od kwaterunku, a osoby nawet od kontrybucyi. Ranni traktowani winni być zarówno, bez względu, do której ze stron walczących należą. Podczas bitwy, wódz może zalecić odstawienie rannych do przednich straży nieprzyjacielskich. Szpitale i ambulanse winny wywieszać podczas bitwy sztandar neutralności, a służba szpitalna przepaski na znak neutralności. Na sztandarach i przepaskach mają mieć czerwone krzyże na tle białem.

— *Nar. Listi* skarżą się znowu na naruszenie ustaw o równouprawnieniu obu języków w Czechach, mianowicie zaś na wykluczenie języka czeskiego z korespondencyi telegraficznej. Na dowód przytaczają *Nar. Listi* następujący fakt zajmujący: Powinszowanie, które burmistrz miasta Pragi przesłał N. Panu z okazyi dnia urodzin, ułożone było pierwotnie w języku czeskim; atoli gdy zwierzchność w biórze telegraficznem orzekła, iż telegramu w języku czeskim przyjąć nie może, przetłomaczono powinszowanie na niemieckie. Gdy o tem dowiedział się później pewien wyższy oficer załogi pruskiej, ubolewał mocno, iż zawczasu nie uwiadomiono go o tem, gdyż lubo sam nie rozumie słowa po czesku, byłby jednak *nauczył* urzędnika telegraficznego, jak się to po czesku telegrafuje. Dziennik czeski gorzkie z tej okazyi czyni uwagi. „Każdy przyzna — piszą *N. Listy* — iż, aby przesłać życzenia swemu monarsze w języku czeskim, nie godziło się posługiwać pośrednictwem obcej potęgi; atoli pytamy się pana ministra stanu, jakie wrażenie sprawić to musiało na Czechach, iż to, czego im własny rząd z drobiazgowych i małoznaczących powodów odmawia, mogli teraz otrzymać tylko z pomocą nieprzyjaciela?“

— Z aresztów wiedeńskich wypuszczono teraz 136 osób, które podczas wojny pochwytano jako podejrzane o szpiegostwo. Taki rezultat dochodzenia sądowego wykazuje najwymowniej jak błahemi były podobne zarzuty.

Królestwo Polskie.

Przyszło już do tego, że warszawskie urzędowe dzienniki, jeden po polsku, drugi po rosyjsku wychodzące, muszą się oganiać tej małej liczbie dzienników w Rosyi wychodzących, które dość są niezawisłe, aby nie dawać wiary w uczciwość postępowania władz rzędowych w królestwie Polskiem. Dziennik *Wiest* dwie tego rodzaju poruszył sprawy, które choć się odnoszą do pojedynczych wypadków, wszelako dają miarę samowoli władz, a jednak obie nie mają nic wspólnego z polityką. *Warsz. Dnewnik* i braciszek jego *Dziennik Warsz.* usiłują w odpowiedziach swoich osłabić podania *Wiesti.* Z tych dwóch spraw jedna tyczy się zaboru lasu przez chłopów w dobrach Chlewiska własności hr. Romana Sołtyka obecnie jenerała austryackiego, którego ojciec Roman Sołtyk poseł na sejm w r. 1831 i dziad, sędziwy więzień stanu zprzed r. 1830, mieli skonfiskowane dobra, a z tych Chlewiska wróciły do familii przez proste kupno w r. 1862 i było nawet potrzeba na to pozwolenia carskiego. Druga sprawa, o której tu mówimy, jest dokonany przemocą chrzest na wiarę prawosławną dziecka żydowskiego, które siłą zabrano matce. Sprawa Mortary narobiła w całym świecie wiele hałasu i stała się nawet przedmiotem dyplomatycznych korespondencyj; o sprawie zaś tej milczą nawet żydzi, którzy umieją, gdy chcą, zainteresować swym interesem nie tylko świat finansowy ale i dyplomatyczny.

Co do pierwszej z tych spraw, dowiadujemy się z *Wiesti* tyle:

„Pozwólcie opowiedzieć sobie wypadek, który zdarzył się w Polsce, pewnemu austryackiemu jenerałowi. Chociaż to nie tyczy się wojny, ale w tym wypadku zamięszane są dwie wojujące siły: z jednej strony austryacki jenerał i jego pełnomocnik, a z drugiej ruski komisarz do spraw włościańskich. Jenerał austryacki za najwyższym zezwoleniem, kupił w królestwie polskiem dobra rządowe, które niegdyś należały do jego rodziny i były skonfiskowane po 1831 roku. Kupiwszy te dobra, w takich warunkach, jenerał hrabia S. myślał zapewnie, że są jego własnością; ale nie tak myślał nasz *komisarz* do spraw włościańskich (godność, odpowiadająca polubownemu pośrednikowi). W dobrach jenerała S., włościanie wyrąbali w lesie do trzech tysięcy sążni drzewa. Wszystko to piszę na mocy dokumentów, nie stanowiących kancelaryjnej tajemnicy. Trzeba wam wiedzieć, że w Polsce wprowadzone są służebności czyli tak zwane *serwituty*, na zasadzie których włościanie mają prawo używalności, z pewnemi ograniczeniami, w lasach i pastwiskach dworskich. Ta sama łaska, którą pewne osoby chciały wprowadzić i w ruskich guberniach. I tak, w danym wypadku powstało pytanie, czy las w rzeczywistości jest dworski i czy nie przysługuje w nim prawo służebności, obwinionym włościanom. Okazało się, że włościanie nie mieli tego prawa do wyrąbanej części lasu, zaś wyrąbanie w ogromnych rozmiarach lasu powstało z następującej przyczyny: Pewnego razu czterech włościan wyrąbało na budowę samowolnie do 300 sztuk drzewa. Zarząd ekono-

Część literacko-artystyczna.

Żegiestów dnia 19 sierpnia 1866

Zwiedzając kilkakrotnie w mojem życiu wyżyny karpackie i na nich wytryskujące uzdrawiające wody lekarskie, odwiedziłem tego roku także Żegiestów.

Zdroje żegiestowskie znane już powszechności od lat 18 zajmują znakomite stanowisko pomiędzy zdrojami naszego kraju. Są położone na północnym stoku Karpat, w sąsiedztwie Węgier, w okolicy pięknej i zdrowej, wśród gór rozlicznych, okrytych borami a mianowicie Kiczery, Zdziaru skalnego, Czerszli, Skałki itd. nad brzegiem wijącego się w kształcie wstęgi Popradu, który potrzykroć opływając uroczą dolinę; twórzy na niej niejako dwa półwyspy, jeden na węgierskiej położony stronie „wysoki wirch“ drugi na polskiej nazwany „Łopatą“.

Obraz ten w całość ujęty przedstawia oku przechodnia osobliwie z wysokości Kiczery i Czerszli zachwycający widok.

Wzniesienie kotliny zdrojów żegiestowskich na 2000 stóp nad poziom morza, najczystsze i najzdrowsze powietrze, napełnione balsamicznymi wyziewami roślin obficie tu rosnących, nadają temu zdrojowisku znakomitą ważność.

Zwracając atoli bliżej naszą uwagę na te uzdrawiające źródła, widzimy, że one leżą w kierunku północno-południowym, niedaleko od potoku szczawnego u stóp Zdziaru skalnego, gdzie właśnie biją z piaskowca karpackiego owe dwa obfite źródła wody mineralnej Anny i Maryi.

Szczawa ze źródla Anny przed laty prawie 18 była już przedmiotem badań chemicznych, których wówczas dokonał P. Karol Mohr profesor chemii przy szkole technicznej w Krakowie. Rozbiór ten umiejętnie wykonany okazał, że oprócz obfitego gazu kwasu węglowego wchodzą w skład tej wody mineralnej najważniejsze sole: a mianowicie węglany, sody, żelaza, magnezyi i wapna; chlorki, sodu i potassu; siarkany sody i magnezyi; a nakoniec kwas krzemowy. Szczęśliwe połączenie tych składników w tej szczawie przynosi najzbawienniejsze skutki dla zdrowia ludzkiego.

Drugie źródło Maryi, starsze od źródła Anny, zapewne dla tego tylko, że o niem wiadomość daleko wcześniej doszła do wiedzy ludzkiej, bo już około połowy ośmnastego wieku znanem być miało okolicznym mieszkańcom, ale niezawodnie współczesne tamtemu, nie miało przecież dotąd szczęśliwej chwili, aby się go dotknęła umiejętna ręka. Słyszeliśmy, że obecnie rozbiorem tej wody ma się zajmować znakomity i na tem polu wielce zasłużony nasz chemik p. Adolf Aleksandrowicz, czego dla dobra cierpiącej ludzkości i pomyślności zakładu serdecznie życzymy.

Kilkonastoletnie obce doświadczenie i nasze własne przekonało nas, że szczawa Maryi obok innych własności ma również moc lekko rozwalniającą.

Obiedwie te szczawy nawzajem się wybornie wspierające, posiadają niewątpliwie najcenniejszą lekarską wartość, i można je policzyć do rzędu najznakomitszych wód lekarskich, zimnych — kwaskowato-solno-żelezistych.

Co się zaś tyczy ujemnej strony tego zakładu, mającej na względzie technikę i gospodarstwo, otwarcie wyznać musimy, że ta pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Brak bowiem kapitału i podzielone zawiadowstwo kładą nieprzebyte tamy, że zdrojowisko to nie może się wznieść do tej wysokości i znaczenia, na jakiej przez hojne swoje uposażenie od natury rzeczywiście zasługuje. Gdyby więc jedna silna a nieuboga dłoń objęła w zarząd to zdrojowisko, odniosłoby ono bez wątpienia zwycięstwo nad innemi tego rodzzaju wodami.

Znamy i oceniamy wysoko skrzętność i staranność dzisiejszych właścicieli zakładu, lecz same dobre chęci nie wystarczają dla chorych szukających polewszenia zdrowia u tych źródeł „ojczystych.“

Potrzeba przedewszystkiem koniecznie i stanowczo pomyśleć, aby to, co jest najpilniejszem i nieodzownem, było jak najprędzej zrobionem, a szczególniej potrzeba zbudować inne łazienki, bo dzisiejsze są niżej wszelkiej krytyki, potrzeba dalej zaprowadzić lepszą restauracyę, bo dobre żywienie chorych gości kąpielnych jest niezbędnym warunkiem, dzielnie wspierającym działalność i skuteczność wód mineralnych.

Mimo tych wszystkich niedostatków prawdziwi chorzy nieubiegający się za marnościami tego znikomego świata, jak się to dzieje w sąsiedniej Krynicy, znajdują tu dostateczne zadowolnienie i pomoc, jak to sami naocznie mieliśmy sposobność o tem się przekonać. Widzieliśmy bowiem tak w latach ubiegłych jak i w roku bieżącym chorych, którym szczawa ta sprawiła zadziwiejące skutki. Wszyscy prawie opuszczają to błogie ustronie z pociechą i radością.

W roku bieżącym było w Żegestowie na kuracyi około sto kilkanaście osób chorych, bo więcej nawet pomieścićby nie można dla braku mieszkania.

W tymże roku brak pogody, nieustanne deszcze przez cztery tygodnie prawie trwające, utradniały bardzo używanie wód mineralnych.

Pobieżną tylko uczyniliśmy wzmiankę o Żegiestowie, aby przypomnieć publiczności skuteczność szczawy żegiestowskiej, zostawiając obszerniejszy opis dzisiejszej pory kąpielnej innemu zdolniejszemu pióru.

Dr *S. W.*

miczny poskarżył się przed komisarzem, który zbadawszy rzecz, zabronił włościanom wyrębywać las dworski i wywozić drzewo z lasu. Sztuki jednak zabrane przez nich i wywiezione, pozostawił na ich korzyść. To, sądzę, nastąpiło na mocy tej teoryi, która u nas w Wielkorosyi wynagradzała złodziei, za tak zwaną „straconą pracę.“ Jak należało spodziewać się, włościanie zrozumieli, w jaki sposób nabywać prawo do lasu i po odjeździe komisarza, wywieźli już i resztę drzewa, nie zważając na zakaz. Wraz z takiemi faktami, utworzyła się szczególna teorya własności; decyzye komisarzy po większej części są ustne; zapewne robią to przez ostrożność, żeby nie byli obowiązani następnie za nie odpowiadać. Wielu włościan w dobrach jenerała S. tym sposobem miało wyrąbanych do 300 sążni drzewa; sążeń drzewa w tamtej okolicy kosztuje 1 rs. 20 k.; po odtrąceniu kosztu wyrąbania i ułożenia każdy z tych włościan nabył za 285 rsr. drzewa z nienależącego do niego lasu. Teraz, odjąwszy od tego 220 rsr. sumę, która każda włościańska osada, według *tabel likwidacyjnych* ma zapłacić obywatelowi za rolę, okaże się, że za pomocą wspomnionej manipulacyi, tolerowanej przez komisarza, włościanin nie tylko otrzymał rolę darmo, lecz jeszcze 65 rsr. w przydatku. W tych dobrach jest 800 domów włościańskich a każdy z nich ma jednakowe wymagania. Położenie austryackich jenerałów i tak jest niekorzystne, z powodu że ich biją prusacy; lecz jeżeli jeszcze będą nabywali dobra w rosyjskiej Polsce, to położenie ich stanie się zupełnie bez wyjścia“.

Ponieważ korespondet warszawski do *Wiesti* powiada, że ma te wiadomości od urzędnika rosyanina i prawosławnego (aby go nie posądzono o stronność dla Polaków i katolików, choć tu religia nie ma żadnego związku) i że wszystko to napisał na podstawie dokumentów, przeto pisze *Dnewnik*:

„W sprawie rzeczonej o wyrąbanie lasu znajduje się rzeczywiście jeden dokument, z którego korzystał autor i czerpał z niego wszystkie liczby i daty. Tym dokumentem jest raport urzędnika policyjnego, który okazał się niezgodnym ani z prawami ani z istotą rzeczy; wspomniony zaś urzędnik został obecnie usunięty od swych obowiązków, z resztą nie tylko z powodu tej sprawy, lecz i innych przyczyn“.

Otóż ponieważ raport policyjny posłużyć mógł prawdopodobnie korespondentowi do odmalowania nadużyć, władze uznały ten raport niedokładnym, a urzędnika który go sporządził, oddaliły nie tylko — jak mówi naiwnie warszawski organ rządu rosyjskiego— z powodu tej sprawy, przyznaje zatem, że także i z powodu tej sprawy.

Dnewnik powiada dalej, że hr. Sołtyk zaniósł podanie do Namiestnika pod d. 20 stycznia 1864, w którem skarży się, że komisya włościańska w Kielcach przyznała chłopom na własność las, w którego częściach mieli prawo używalności siana; gdy zaś te części zarosły lasem, komisarz pozwolił chłopom las ten wyrąbać. Właściciel dóbr układa się już nawet dobrowolnie z chłopami pod względem służebności sianożęcia w jego lesie, ale gdy przyszło do wykonania warunków umowy, chłopi odmówili, a korzystając z pozwolenia komisarza rewirowego, wyrąbali część lasu nietylko w granicach używanego przez siebie sianożęcia, ale i poza temi granicami, i w chwili zaniesienia podania, mieli już na sprzedaż 3000 sążni drzewa wyrąbanego Nadaremnie właściciel zanosił podania do komisarza rewirowego, do komisyi włościańskiéj i do naczelnika wojennego o ustanowienie granic łąk włościańskich (tj. serwitutu), o zniewolenie włościan do dotrzymania umowy z nim zawartéj i o zakazanie wyrąbywania lasu. W końcu właściciel chcąc położyć kres wszelkim nadużyciom, domagał się zamiany łąk włościanom przyznanych na inne, od lasu jego odleglejsze.

W skutku tego podania wyznaczone było śledztwo, z którego się wykazało według twierdzenia rosyjskiego *Dnewnika*, że ponieważ włościanie mieli prawo użytkowania z łąk w lesie, a łąki te zarosły lasem, las przeto na własność ich przyznanym został. Jeżeli zaś włościanom nie było wolno korzystać z łąk i lasu podczas należenia dóbr do skarbu, to nie zmienia bynajmniéj prawa ich do tych łąk i owego na nich porosłego lasu. Pomijamy drobne szczegóły téj mniemanéj urzędowéj „poprawki“ czyli raczéj sprostowania. Jednak są w niéj niektóre ciekawe, a mianowicie: że komisya śledzcza nie mogła oznaczyć, gdzie się zaczynają łąki a gdzie kończy się las wyrąbany dworski, gdyż śnieg właśnie przysypał wszelkie cechy graniczne; że chociaż oficyaliści właściciela dowodzili, że chłopi skopali kopce graniczne, wszelako chłopi wskazywali, gdzie te kopce stały; że w chwili, gdy śledztwo było prowadzone, znalazło się tylko około 200 siąg drzewa wyrąbanego, a przeto połowę jego tylko należy liczyć na rzecz lasu dworskiego, a drugą połowę na rzecz chłopów, jako mogącą pochodzić z łąki zarosłéj lasem. Z śledztwa zaś pokazało się, że wszystkiego wyrąbano 1109½ sążni (ów pół sążeń jest klasyczny!) a nie 3000, jak mówiła skarga. Z tego drzewa przypadało na część sporną 400 do 500 sążni. Połowa więc zrąbanego drzewa należy do chłopów, a połowa jest sporną. Jeżeli zaś, mówi *Dnewnik*, włościanie wyrąbali nieco więcéj lasu, na usprawiedliwienie ich posłużyć może niejasność granic, które zresztą szczegółowo są obecnie rozmierzane.

Podanie o zakaz wyrąbywania lasu na dawnych łąkach zarosłego lub o zamianę tych łąk na inne, otrzymało odmowną odpowiedź. Zakazano tylko wyrąbywać i wywozić drzewo w miejscach, gdzie zachodzi spór o granice lasu, a dozorować tego mają wójt, sołtys i ławnicy, to jest ci sami, którzy mieli udział główny w wyrąbywaniu lasu i wywożeniu drzewa.

Sens moralny z tego wypadku jest taki: że wypadek ten jest tylko małą cząstką obrazu obecnych stosunków prawnych i prawa własności w Królestwie; że żaden pokrzywdzony nie udaje się do szukania ratunku w publicystyce i jawności, bo jeszcze gorzéj na tem wyjdzie, raport nawet uznanym będzie za fałszywy, skoro się na niego odwoła, a usunięty urzędnik, który go udzieli. Wiedzą o tem obywatele Królestwa i milczą. Gdyby jawność mogła im się na co przydać, bylibyśmy w stanie podawać codziennie szeregi krzyczących gwałtów do wiadomości publicznéj; lecz nie czynimy tego, wiedząc, iż każde wymówione nazwisko, wymienione miejsce, sprowadziłoby prześladowanie. W tym przypadku publicystyka rosyjska sama tę rzecz poruszyła. Jeżeli zaś starania obcego poddanego i to w takim będącego charakterze wojskowym, jak właściciel Chlewisk, pozostały bezskutecznie; w cóżby się obróciły starania i skargi obywateli mieszkających w kraju i wystawionych na nieposkromioną chciwość urzędników włościańskich, brutalstwo naczelników wojennych i samowolę rozpasanych bezkarnością chłopów.

Wypadek z ochrzczeniem dziecka żydowskiego taki się wydarzył. Korespondent warszawski do *Wiesti*, który się podpisał Jumatow, donosi o ochrzczeniu jakiegoś obłąkańca starozakonnego Perlmuttera na prawosławną wiarę, należącego do gminy Stoczek w powiecie siedleckim na Podlasiu, tudzież mniemanego dziecka jego, które urodziła atoli żona jego od 5 lat z nim rozwiedziona, i które gwałtem jej odebrano dla ochrzczenia go. Warszawski korespondent do *Dziennika Poznańskiego* mówi również o tem ochrzczeniu, lecz podobnie, jak to czyni *Wiest*, nazywa dziecko córką. Z odpowiedzi zaś na artykuł *Wiesti* „udzielonej“ *Dziennikowi Warszawskiemu*, tj. urzędowej, okazuje się, że to był syn a nie córka. Żyd ów Perlmutter zostający w stanie obłąkania, jak utrzymują inni żydzi, zgłosił się naprzód do księdza katolickiego, żądając by go ochrzczono; gdy jednak ksiądz w obawie kary odmówił mu, udał się on do schizmatyckiego popa, i został w październiku 1865 ochrzczony. *Dziennik Warszawski* utrzymuje, że nie jest wiadomo, aby Perlmutter był obłąkany. W roku bieżącym miał ów Perlmutter żądać, aby jego syna ochrzczono, co już o tyle jest zmyślonem, że żona Perlmuttera Estera Spiegelmanówna rozwiodła się była z nim r. 1861 w Łosicach. *Dziennik Warszawski* powiada, że nie można było dojść, kiedy rozwód nastąpił, bo aktów nie znaleziono. Dziecko zostawało przy matce. Konsystorz grecki w Warszawie zawezwał rząd gubernialny lubelski o odebranie dziecka matce dla ochrzczenia go, a jak powiada *Dziennik Warszawski*, „prawo w cesarstwie pod tym względem obowiązujące nie zostawało w sprzeczności z prawami w Królestwie Polskiem obowiązującemi“. Otóż zostawało ono podług kodeksu cywilnego. Dziecko ochrzczone oddane zostało przez władzę na opiekę żonie wojskowego felczera rosyjskiego w Siedlcach. Rabin z miasteczka Sarnaki upominał się o nieprawny zabór dziecka i ochrzczenie go, zwłaszcza, że do dziecka tego czteroletniego nie miał prawa Perlmutter, który przed pięcioma laty rozwiódł się był z jego matką. Matka jego usiłowała pieniędzmi skłonić Perlmuttera, aby jej zwrócił syna, lecz ten odmówił. Wreszcie żydzi siedleccy napadli 20go lipca mieszkanie owego moskala felczera, zabrali dziecko i żonę felczera pobili. Z tego powodu prowadzone jest śledztwo.

Rosya.

Inwalid Rosyjski tak przedstawia wiadome nam już wypadki w Irkuckiej gubernii, dając napis: „*Ucieczka więźniów w Syberyi i zbrojny ich opór*„.

„Z rozporządenia jenerał-gubernatora wschodniej Syberyi było przeznaczonych do robót na drodze, naokoło jeziora Bajkała, pod nadzorem pułkownika Czerniajewa, 710 politycznych przestępców polaków; robotami zaś zarządzał podpułkownik korpusu dróg komunikacyi Schatz. W nocy z 24go na 25 czerwca (v. s.), jedna partya tych przestępców, w liczbie 50 ludzi, rozbroiła i związała znajdujący się przy niej konwój, i z zabraną bronią i końmi, wyruszyła brzegiem jeziora Bajkała, dla połączenia się z innemi partyami roboczemi. Na drodze zrabowała jedną stacyę pocztową, zepsuła telegraf i połączywszy się z innemi partyami zmierzała ku Posolskowi. Usiłowanie ucieczki politycznych przestępców, dokonane było w miejscowości nader dla nich niedogodnej, tak, że oczywistym jest brak wszelkiego poważniejszego planu. Droga, na której odbywały się roboty, graniczy z jednej strony z Bajkałem; z drugiej z nieprzebytym czynszowym lasem i spadzistemi górami a z trzeciej przedstawia bardzo niedogodną drogę po kraju bez śladu ku Posolskowi, drogę poprzerzynaną gęsto rzeczkami, z urwistemi drogami i wąwozami. Stosownie do miejscowości i położenia rzeczy, zaraz przedsięwzięto energiczne środki, które jak należało spodziewać się, okazały się zupełnie skutecznemi. Znajdujące się pod ręką oddziały wojsk, wysłano parostatkami i pocztowemi końmi, tak dla przecięcia drogi przestępcom do Posolska, jak i w ich tył drogą, naokoło jeziora Bajkała; oprócz tego po przywróceniu komunikacyi telegraficznej, zawiadomiono w Troickosawsku, Wierchnieudinsku i Sielegińsku z jednej, a w stanicy Charanajskiej z drugiej strony, co do wysyłania patroli dla ujęcia aresztantów, gdyby skierowali się ku granicy Chińskiej Z początku przestępcy próbowali stawiać naszym wojskom zbrojny opór, lecz otoczeni ze wszystkich stron wojskiem, aresztanci zaczęli tak pojedynczo, jak całemi partyami wychodzić z lasu i poddawać się. Tym sposobem do 11go lipca było już dostawiono do Irkucka i umieszczono w wieży 494 ludzi. Oprócz tego zabito 35 ludzi (1); chorych, ranionych i wziętych z bronią w ręku 45 ludzi. Pozostałych 136 ludzi rozproszyło się w górach Bajkalskich i zaczęło poddawać się pojedynczo naszym patrolom, a do 25 lipca ostatecznie byli ujęci pozostali przestępcy, w liczbie których znajdowało się 3ch hersztów: Szaramowicz, Celiński i Kotkowski. W tym czasie z ogólnego rachunku, ze wszystkich zbiegłych przestępców, którzy byli użyci do robót przy drodze naokoło jeziora Bajkału, brakowało tylko dwóch. Z naszej strony zabity został w utarczce podporucznik Parochow, starszy adjutant zarządu wojsk miejscowych, i raniono 5 niższych stopni. Powstanie polaków na drodze około jeziora Bajkała, w innych miejscach pomiędzy przestępcami politycznemi nie miało odgłosu, a włościanie ze wsi, na pierwszą wiadomość o ucieczce aresztantów, uzbroili się, kto czem mógł, i okazywali wszelką pomoc wojsku. W końcu uważamy za obowiązek wskazać niedokładności, jakie wkradły się do prywatnych korespondencyi, zamieszczonych w niektórych naszych dziennikach. Tak, w korrespondencyi *Mosk. Wied.* jest mowa o różnych gwałtach, popełnionych na pułkowniku Czerniajewie, i niektórych innych osobach, dozorujących aresztantów i roboty. Tymczasem w rzeczywistości wcale tak nie było. Uwolniwszy się od konwoju i schwytawszy w swe ręce Pułkownika Czerniajewa, podpułkownika Schatza, asaułę Proszutyńskiego, i zastępcę setnika Popowa, aresztanci, 28go Czerwca, przy spotkaniu z oddziałem wojsk po zbrojnym oporze, rzucili się do lasu, pozostawiwszy na miejscu wszystkie wymienione osoby, które tym sposobem zostały uwolnione. Dla wyśledzenia tej sprawy, wyznaczoną została osobna komisya, która już rozpoczęła swe czynności“.

(1) Z tej liczby 3 ludzi zabili i powiesili sami aresztanci.

Prusy.

Znany jest rezultat obrad adresowych d. 23 b. m. w berlińskiej Izbie deputowanych. Kompromis tylko mógł sprowadzić sprzeczne z sobą zapatrywanie się stronnictw do jednego wspólnego adresu, inaczej bowiem, jak się okazało z liczbowego stosunku, żaden projekt adresu o ile wygotowany był w duchu pewnej partyi, nie mógł liczyć na przeważną większość. Kilkanaście głosów polskich mogło w głosowaniu przeważyć. W takim stanie rzeczy, prezes Izby Forkenbek przywiódł wszystkie stronnictwa do uchwalenia adresu podanego przez jenerała Stavenhagena, który jako ogólnikowy i bezbarwny, nie kompromitował żadnego stronnictwa.

Głównie poseł Jacobi z Królewca, niewzruszenie stojąc na polu wolności, zabrał głos w Izbie przeciw temu adresowi, i on wraz z 20 polakami i kilku członkami katolickiej frakcyi głosował przeciw adresowi. A naprzód zajął głos Virchow sprawozdawca komisyi adresowej i między innemi oświadczył się przeciw poprawce polskiej do adresu. Tłumaczył on komisyę, że nie mogła przyjąć tej poprawki w takiej formie jak była postawioną, i że ta nie dałaby się stósownie przyczepić ani do projektu komisyi, ani do projektu Stavenhagena, nie stoi bowiem w związku z żadnym ustępem mowy tronowej.

Jacobi nadmienił, że projekt podnosząc czyny wojska pruskiego, wypowiada nadzieję, że skutkiem świetnych zwycięstw przez wojsko odniesionych, nastąpi zjednoczenie Niemiec. Mowca przyznaje wojsku waleczność i wielkie skutki w tej wojnie osiągnięte, lecz nie rad jest z tryumfu rządowego. Lud nie ma ani prawa ani powodu cieszyć się; nie ma prawa, gdyż nie pytano się o jego zdanie rozpoczynając wojnę, a nawet wbrew jego woli prowadzono ją; nie ma także powodu cieszyć się, gdyż zwycięstwo nie obróci się na jego korzyść, ale raczej na wzmocnienie potęgi królewskiej. Wybaczcie, że walcząc od 25 lat za prawa i konstytucyą, za wolność osobistą i powszechną, inaczej zapatruję się na obecne stosunki. Zapatrując się inaczej, wyznać muszę, iż wojna ta przeciw Niemcom toczona, mimo wszystkich tryumfów wojska pruskiego, nie przynosi zaszczytu ani ludowi pruskiemu ani korzyści ojczyznie niemieckiej. (Izba się niepokoi, z prawej strony przerywają mówcy). Wiem, panowie, że innego jesteście ode mnie zdania, lecz mam prawo żądać, abyście mi pozwolili wypowiedzieć co myślę, a przyznacie, że czynię to bardzo łagodnie (zaprzeczenie). Sąd teraźniejszości o sobie samej nie zawsze jest bezstronnym, a dopiero przyszłość okaże, czy dzień w Biaritz był zaszczytniejszym niż dzień w Ołomuńcu.

Panowie — mówił dalej Jacobi — projekt adresu ma nadzieję, że owocem wojny będzie polityczne zjednoczenie Niemiec. Nie mogę tej nadziei dzielić z wami, owszem twierdzę, że wykluczenie Austryi z Związku niemieckiego, że przecięcie Niemiec linią Menu odwodzi nas dalej od zjednoczenia Niemiec i od wolności, niż stary Bundestag. Język, którym przemawia oręż — powiedział Schön — wypowiada to tylko, co się jasno pojąć nie da. Nie tłumaczmy błędnie politycznego znaczenia powodzeń wojskowych. Niechaj inne ludy zbierają korzyści na tej drodze, lecz lud niemiecki nie pragnie na niej dobijać się wolności. Prezes ministrów rzekł w komisyi, że głównie chodzi o wzmocnienie Prus jako mocarstwa. W specyficzno-pruskim interesie chodzi może o wzmocnienie potęgi Prus, lecz dla dobra wolności nie mogę uważać tego wzmocnienia za pożądane. Jeżeli dotychczasowy system rządowy i nadal potrwa, a dotąd nie mogę dopatrzeć się w nim zmiany, wtedy nowa postać Niemiec będzie się miała do dawnej, jak się ma śmierć do choroby.

Dalej mówi Jacobi przeciw daniu rządowi absolutorium i wreszcie dodaje: Co do usiłowań w celach narodowych, które sam rząd poruszył, nie należy zapominać, że odwieczne podstawy prawa, moralności, wolności są jedynemi podstawami, od których pomyślność narodu zależy. Tylko stojąc w służbie prawa i wolności, wolno wywieszać chorągiew narodową i zasady narodowości. Ludziom takim jak Napoleon i jemu podobni, chorągiew ta służy jedynie do zmącenia pojęć i za głady ludów (oklaski z lewicy).

Po Jacobim zabrał głos Reichensperger z partyi katolickiej przeciw adresowi. Za pierwszym ustępem adresu głosowali także Polacy, ale gdy przyszło do drugiego ustępu, zabrał głos poseł Bogusław Łubieński. Wiadomo, że gdy komendanci pruscy w Czechach wydali odezwę do Czechów i Morawian, chcąc w nich znaleźć powolne narzędzie do swoich celów wojennych, było już pewnem, że posłowie polscy zechcą użyć tej odezwy również za oręż we własnej swojej sprawie. Oceniliśmy dostatecznie tę odezwę, jako insynuacyę podstępną; wszelako nie można się dziwić kilkunastu deputowanym, że się na nią powołali, przez co zresztą wymusili wyznanie ministra pruskiego, że Prusacy jak powiedzieliśmy, grali tu rolę ajentów prowokacyjnych. Poseł Łubieński w tych przemówił słowach:

„Panowie! I ja wraz z mymi przyjaciołmi politycznymi umiemy i potrafimy ocenić uczucia, które w obecnej chwili wami powodują, i które w adresie do JKMości wyrazić pragniecie; umiemy i potrafimy również ocenić, że możecie być dumni z wypadku świeżo co prowadzonej wojny, która w tak krótkim czasie świetnemi uwieńczoną została następstwy a zarazem sztandar zwycięzki niezwykłą okryła sławą; z drugiej strony jednakowoż nie wątpimy ani na chwilę, że te świetne wypadki, że zwycięztwa armii, że rozprzestrzenienie waszych granic, że dążność do zjednoczenia w jednolite wielkie niemieckie państwo, nie dozwolą wam zapomnieć, że wpośród was znajduje się część narodu, która jakkolwiek pozbawiona bytu politycznego i niepodległości, pomną zawsze pozostała na swą przeszłość, na swą historyą, na swą narodowość; że narodowi temu pruscy królowie prawa zagwarantowali i zarazem szacunek wypowiedzieli za miłość i przywiązanie do ojczyzny, że narodem tym są Polacy, których my mamy zaszczyt reprezentować.

Zwróćcie panowie, na chwilę uwagę waszą na zasady przewodniczące w tej ostatniej wojnie, spojrzyjcie na wywieszony sztandar, a ujrzycie wspaniałe i szlachetne godło wolności i niepodległości narodowej; ujrzycie panowie, rząd pruski w przymierzu z Włochami, podający tymże dłoń do uwolnienia się zpod panowania austryackiego; ujrzycie dalej, rząd pruski zbrojący Węgrów, celem podania im sposobności do walki za niepodległość ojczyzny, ujrzycie nareszcie odezwę naczelnej komendy pruskiej do Czechów i Morawian, której zakończenie brzmi dosłownie:

„Jeżeli nasza sprawiedliwa sprawa odniesie zwycięstwo, to może natenczas i dla Czechów i Morawian pożądana nadejdzie chwila, w której, tak jak i Węgrzy, będą mogli urzeczywistnić swoje narodowe życzenia. Niechżeż natenczas pomyślna gwiazda szczęście ich na zawsze ustali!“

Po tych wszystkich tak świeżych a tak jasnych wypadkach, w których rząd pruski sam inicyatywę bierze w opiekowaniu się i dawaniu pomocy obcym narodowościom, w których rząd pruski nawet słabym i uciśnionym pomocniczą podaje dłoń do odzyskania narodowej niepodległości, czyżbyśmy polscy poddani JKMości jeszcze i teraz wątpić mieli, że względem nas inne zasady mają i mogą być praktykowane? że i teraz jeszcze nasze narodowe życzenia, nasze zagwarantowane prawa, mogą być niewykonanemi, mogą być nie spełnionemi?

Nie! panowie, nie możemy i nie powątpiewamy o tem ani na chwilę. Jeżeli wy panowie, w skutek szczęśliwie prowadzonej wojny, uczucia wasze w adresie do JKMości wyrazić zamierzacie, jeżeli spodziewacie się obfitych plonów po rozlewie krwi szlachetnej, jeżeli w najwyższej również zachowaliście pamięci, ilu naszych rodaków w szeregach armii waszej walczyło, i ile krwi polskiej za wielkość i jednolitość państwa niemieckiego w tejże wojnie popłynęło, to i my do zasiewu krwi naszej nie urojone ale usprawiedliwione łączymy nadzieje: to jest spełnienia naszych życzeń i dotrzymania zagwarantowanych nam praw narodowych.

Te nasze życzenia wyrzekliśmy w postawionej przez nas do adresu poprawce.

Teraz panowie pokażcie, że „suum cuique“, które otacza orła pruskiego i wobec nas ma się stać godłem prawdy, pokażcie przez wasze głosowanie, że jakkolwiek my tutaj w mniejszości się znajdujemy, zasadę prawa narodowości również i wy przyjęliście względem nas, a pokażecie to, głosując za naszą poprawką.“

(Brawo z strony frakcyi polskiej).

Po głosie Łubieńskiego przemówił minister hr. Bismark w tych niemal słowach: Mowca poprzedni powołał się na odezwę wydaną w Czechach. Nie wdaję się bliżéj w ten wypadek, nie sądzę bowiem, aby proklamacya jenerała dowodzącego w kraju nieprzyjacielskim wydana, była stosownym dokumentem do znalezienia podstawy dla rozbioru pytań w sprawach wewnętrznych prawa publicznego tyczących się. Nie podniósłbym przeto tutaj głosu w tym przedmiocie, gdybym nie potrzebował zaprotestować przeciw jednemu wyrażeniu poprzedniego mowcy. Rzekł on bowiem, iż reprezentuje lud polski. Postawił się tym razem w przeciwieństwie z konstytucyą. Każdy z obecnych tu panów reprezentuje lud pruski, co też najwyraźniéj wypowiedzianem jest w konstytucyi. Nasi polscy rodacy nie podzielają tego zapatrywania się; że zaś w sercach ich nie masz téj wyłączności, tego dowiedli oni — i słusznie odnosi się do tego poprzedni mowca, ale pod względem faktu, nie zaś pod względem następstw, jakie ztąd wyciąga — dowiedli oni tego na polach bitew w Czechach. Świetną walecznością, jaka z dawien dawna cechowała Polaków, udowodnili oni swoje przywiązanie do pruskiéj ojczyzny (!) do korony, i krew swoją zmięszali z krwią naszą, z krwią swoich niemieckich współrodaków. Wiadomo nam wszystkim, że większa część bohatyrskiego 5go korpusu pochodzi z owych stron, które właśnie ludność polska prawie wyłącznie zamieszkuje, a właśnie ta ludność krwią swoją zapieczętowała świadectwo, że pragnie należeć do ludu pruskiego, i że to wyróżnianie, jakie tu sztucznie zostało postawionem, nie istnieje w sercach ich komitentów.

Słowa ministra przyjęła Izba oklaskami. Ta sama Izba, która widzi w zaborach pruskich zwycięstwo idei niemieckiéj, nie uczuła upokorzenia, że minister zastawia się Polakami i walecznością polską w celach niemieckich.

Teatr wojny.

Dzienniki niemieckie podają liczne szczegóły z ubiegłej wojny, świadczące o odwadze i rezygnacyi pojedyczych oficerów, których zasługi z powodu braku urzędowych raportów, nie przeszły do wiadomości powszechnej; i tak napotykamy w nich następną charakterystykę kapitana Vivenot, dowódzcy pospospolitego ruszenia w Czechach, Morawie i Szląsku:

Po bitwie Königgraetzkiej i odwrocie głównej armiii ku Ołomuńcowi, znajdował się 35 pułk piechoty, do którego należał kapitan Vivenot, autor ważnego dzieła historycznego o pokoju bazylejskim, w twierdzy Jozefsztadzie, która chwilowo była odciętą i obsaczoną. Vivenot wysłany został przez dowódzcę twierdzy jen.-maj. Geisslera z ważnemi papierami do fzm. Benedeka, w której to podróży towarzyszyło mu trzech podoficerów. Musiał on prześlizgać się przez całą armią pruską, i szczęściem powiodło mu się przebić. Przybywszy do Ołomuńca zredagował memorandum o organizacyi pospolitego ruszenia. Zostało ono przedłożone Cesarzowi, który je pochwalił. Autor otrzymał polecenie wykonania swego planu i rangę dowódzcy pospolitego ruszenia w Czechach, Morawie i Szląsku. Nominacya nie zastała go już w Ołomuńcu, gdyż z depeszami Benedeka pośpieszył znów do Józefsztadu. Po licznych niebezpieczeństwach stanął on tam 17go lipca, przedłożył nazajutrz tamecznej radzie wojennej plan utworzenia korpusu strzelców ochotniczych w górach czesko-szląsko-morawskich, ofiarując się utrzymać korpus własnym kosztem. Już 20go opuścił znów Józefsztad, mając w orszaku swym 38 żołnierzy i 1go oficera. Tym sposobem zagrożoną została pruska linia odwrotna, komunikacye telegraficzne zniszczone, wszędzie lud powołany pod broń i popłoch w nieprzyjacielskim wojsku wzniecony. Małemu temu oddziałowi powiodło się pruskie oddziały w Senftenberg, Bredau, Gobel i Dorfnikles niespodziewanie zaskoczyć, zabrać pociąg złożony blisko z dwóchset furgonów z zapasami dla głównej kwatery pruskiej, na których był napis: główna kwatera w Wiedniu. Wozy zostały zniszczone i zapasy na wszystkie wiatry rozrzucone. Do napadu tego przyczynili się głównie trębacze; strach sparaliżował 200 furmanów i dodaną im asekuracyę z 30 pruskich infanterzystów. Noc przyczyniła się również do tego; słowem 38 ludzi pokonało 230. Po tym wypadku cały korpus Knebelsdorfa przybrał wsteczny ruch ku Grulek. Vivenot rozpuścił pogłoskę że cała załoga z Josefsztadu maszeruje do Klecka. Popłoch był ogromny. Ciągle ścigany oddział Vivenota z małą stratą, bo tylko 2 miał rannych dotarł do Ołomuńca. Jednym z nich był znany malarz z Monachium Feliks Pollinger, który jako pierwszy gorliwy ochotnik przyłączył się do wyprawy; kulka rozorała mu twarz, szczęściem bez niebezpieczeństwa. W Ołomuńcu zastał Vivenot nominacyę swoją na dowódzcę landszturmu. Natychmiast wyruszył on z 200 ludźmi przez Friedrichsdorf ku Sudetom, wszędzie szerząc odezwy, plakaty, instrukcye dla landszturmu po niemiecku i po czesku. Szybkiemi i wielkiemi marszami (np. p. od 12 w nocy do 1ej po południu) dywersyami w stronie Opawy i Jägerndorfu (w Opawie Selchow został schwytany) powiodło się zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia całej północnej Morawy i całej górnej części Szlązka. Oddział wzrósł do 500 ludzi. Lecz w największym zapale działalności i pewny dobrego skutku, zamierzając uderzyć nawet na Szląsk pruski, dowiedział się Vivenot o zawieszeniu broni i preliminaryach pokoju, wraz z rozkazem najsurowszym wstrzymania wszelkich kroków wojskowych.

Prowadzimy dalej szereg listów korespondenta *Timesa* donoszących o wypadkach we Włoszech. List niniejszy daje następujący żywy opis pola bitwy pod Custozzą:

Nazajutrz po przybyciu naszem do Werony wyjechaliśmy ze wschodem słońca na owo słynne w dziejach wojennych miejsce, odległe od miasta o 9 mil angielskich drogi w kierunku sławniejszego jeszcze Solferino. Jechaliśmy szybko drogą do Somma Campagna żyznemi ale smętnie jednostajnemi łanami kukurydzy i drzew morwowych. Plac parady za kanałami twierdz dziwnie był pusty. Żadna z warowni oddzielnych nie jest wielka. Niektóre wydają się bardzo niskie. Kilka wyższych panuje nad okolicą. Z każdej wiodą, jak mi powiadano, głębokie rowy do kanału, który w ogólności jest bardzo szeroki i dobrze zabezpieczony działami warowni.

Gdyśmy ujechali może cztery mile od Werony, ujrzeliśmy jednego żołnierza na warcie pod drzewem w pobliżu spustoszałego przy drodze domu a około dwunastu spoczywało w cieniu drzew przy karabinach. Była to przednia straż austryacka. Dalej było terytoryum neutralne. Lecz gdzie stoją włoskie przednie straże: tego nikt nie mógł czy nie chciał mi powiedzieć. Nasz woźnica zatrzymał się, a sierżant z warty zbliżył się do nas z jednym żołnierzem, żądając naszych paszportów. Bardzo wątpię, czy rubaszny Kroat, czytając niby nasze papiery, zrozumiał, że pułkownik Baker z dziesiątego pułku angielskich huzarów, porucznik Russel z tegoż pułku i trzeci nasz towarzysz, wymieniony w dokumencie mu wręczonym otrzymali od jenerała Kuhna pozwolenie udania się z Trydentu do Werony, albo czy znał podpis jenerałów Kuhna i Jakoba, bo jak jaki antykwaryusz oglądał nasz zmięty rękopis. Nareszcie dobył z zanadrza pugilares i wyjmując z niego bardzo zużytą kartę zapytał nas, czy mamy podobną? Wymieniliśmy nazwisko jenerała Jakoba, ale ta wzmianka nie usunęła wcale jego wątpliwości. Dopiero gdy na pieczęci ujrzał dwugłównego orła, zawrzasnął na naszego vetturino: „Vorwärts!“; ale jeszcze jakoś głową potrząsał, jak gdyby nie był pewnym, czy sobie dobrze postąpił. Z wyrazem podejrzliwego podziwu spoglądał na nasz powóz z trzema podejrzanymi cudzoziemcami, jadącymi ku piemonckiej granicy.

Ale byliśmy znowu wolni i w oddali na wyżynach po nad morwowemi drzewami ukazały nam się kościoły i bielejące domy znanej nam dobrze z nazwiska wioski Somma Campagna, a za nią wzgórza Alp, zniżających się tu ku dolinie przed nami, która zamyka Mantuańskie niziny. Upał był nieznośny i cisza, jakby przed burzą; ani jedno ptaszę się nie odezwało. Tylko świst bicza naszego veturina lub szmer przesuwającej się pomiędzy suchem liściem jaszczurki, przerywał niekiedy głuche dokoła milczenie. Kilka nareszcie domów, do niedalekiej należących wioski i widok wieśniaków, idących do kościoła przerwały jednostajność posępnego obrazu. Tu już ujrzeliśmy ślady bitwy z d. 24 czerwca, albo może przygotowań Austryaków na bój nowy, bo ściany domów były opatrzone strzelnicami, choć na mniejsze daleko rozmiary, aniżeli w okolicy Trydentu, gdzie jenerał Kuhn z każdego domu chciał zrobić warownią. Somma Campagna jest to rozległa na wzgórzu wioska, biedna i spustoszała, bo choć wiele ma domów murowanych, lecz to wszystko jakby się ku krętym ulicom chyliło. Wdrapaliśmy się w pocie czoła (w całem tego wyrazu znaczeniu) na bliższe wzgórze a czarnooki chłopczyna wybiegł ku nam z chaty i gdybyśmy go się zapytali, czy widział tu bitwę w tej okolicy: „O! widziałem wszystko doskonale,“ odpowiedział, „bo cały dzień się przypatrywałem.“ Przyznał nam się jednak nareszcie, że się schował do piwnicy ojcowej, lecz zaraz po walce zwiedził pole bitwy, gdy się Włosi cofnęli: mógł więc nam niejedną podać wskazówkę. Zostawiliśmy zatem konie nasze w cieniu, a sami pobiegliśmy z naszym nowym czarnookim przewodnikiem na plac boju. Gdy się tu walka toczyła ja się znajdowałem wówczas w Wiedniu, jadąc właśnie do głównej kwatery Benedeka i żadnego nie czytałem o niej raportu. Moi towarzysze równie mało o niej wiedzieli: sami więc musieliśmy sobie utworzyć teoryę taktyki dnia tego z miejscowych śladów na polu: z tych kup rozpryśniętych kartaczów i grobów i zniszczonych domów i drzew połamanych. Z najwyższej pozycyi pod wioską Custozzą przedstawia się oku obszerna płaszczyzna, okryta, jak wszystkie tu niziny, dalekiemi łanami kukurudzy i nieodstępnemi drzewami morwowemi, zpośród których kościoły i wioski sterczą, jak wyspy i skały z fal morza. Nieco dalej na lewo w stronę ku Mantuy widać wieże Villafranca, a na prawo Solferino; za nami ukryta w nizinie Peschiera. Kilku wieśniaków wyszło z chat swoich i zbliżyło się ku nam, aby nam opowiadać o wypadkach pamiętnego dla nich dnia bitwy pod Custozzą. Każdy opowiadał, co widział, co słyszał, każdy prawie inaczej, ale na jedno wszyscy się zgodzili: że żyli w okropnym przestrachu, że się pokryli po piwnicach i bezpiecznych kryjówkach, choć żaden swojej zagrody nie opuścił. Kilku pokazywało nam rany odniesione od ułamków granatów lub pod gruzami walących się domów. O pochodzie Włochów opowiadali nam zgodnie, że przeprawili się przez rzekę Mincio trzema kolumnami: jedna posunęła się natychmiast ku Custozzy drogą od Santa Lucia, małej wioski z kościołem po prawej naszej stronie, kolumna ta przeszła poniżej Peschiery; drugie dwie kolumny posuwały się od Goito i Vallegio w linii równoległej, jedna środkiem ku Villafranca, druga na prawo drogą od Mozzecane. Było zamiarem tych kolumn, przerwać kolej żelazną między Mantuą a Weroną w celu odosobnienia za-

łóg. Bez wątpienia spodziewali się Włosi, że Austryacy stoją na linii bojowej dla zasłonienia pozycyi równoległej z linią między Peschierą a Weroną. Wieczorem przed bitwą zajmowali Austryacy Custozzę, lecz nocą cofnęli się na wzgórza, pokryte winnicami, które się ciągną od Guastalli z tyłu Custozzy, gdy tymczasem wojsko włoskie posuwało się naprzód i uszykowało swoje centrum na kilku wzgórzach, z których jedno nosi nazwę Monto Croce, tuż pod Custozzą; prawe ich skrzydło zwrócone ku Peschierze, lewe zaś na froncie wioski Somma Campagna, gdzie mieli swoje rezerwy. Około 8mej godziny z rana huk dział austryackich dał pierwsze do boju hasło, rażąc morderczym ogniem środkową kolumnę z tyłu i z boku, i zakończył walkę o godzinie szóstej wieczorem, po której Włosi w zupełnym popłochu cofali się z Custozzy i z wzgórza Monte Croce.

Dziwne nam rzeczy opowiadali miejscowi wieśniacy: Włosi rzucali broń, odzież wszelkiego rodzaju. „Nawet bóty“ mówił jeden z chłopków. „Całe wozy z amunicyą i wojennemi przyborami“, opowiadał inny, „wpadły w ręce Austryaków, a gdyby ich byli ścigali, byliby im wszystko zabrali.“ Arcyksiążę Albrecht bił się z tą odwagą i wytrwałością, która nieraz niepomyślne losy na świetny tryumf zamienia. Ze wzgórków Custozzy zmiatał swoją artyleryą nieprzyjacielskie szeregi na wzgórzu Monte Croce, opierał się kolumnie na prawo w Santa Lucia i przez cały dzień trzymał się w Villafranca; pobliska wioska niemało ucierpiała. Chłopiec czarnooki opowiadał nam, że na dziedzińcu jednego domu widział dwóch trupów, Austryaka i Włocha, bagnetami przebitych, poległych widocznie w zaciętym na bagnety pojedynku. O tym ataku na bagnety wiele nam wieśniacy opowiadali i jednomyślnie przyznawali, że Włosi już zdobyli Monte Croce i Custozzę; byli już nawet dalej i zagrażali austryackiemu środkowi; wszystko za tem przemawia, że zwycięstwo chyliło się na ich stronę, ale waleczny a wytrwały opór austryackiego żołnierza i roztropność wodza wydarła im tryumf dnia tego.—Jest pod Custozzą wspaniały starożytny pałac, należący do szlacheckiej rodziny Modena; tu była kwatera arcyksięcia Albrechta. Pałac ten okropnie ucierpiał w skutek stoczonej tu bitwy, a arcyksięciu musiało o godzinie pierwszej z południa wielkie grozić niebezpieczeństwo, bo wyparto tu Austryaków i w tym samym gmachu podobno i Wiktor Emanuel gościł parę godzin. Dokoła zamku wszystko nosi ślady zaciętego boju. Sliczny włoski ogród spustoszony, wydeptane trawy i kwiaty, połamane drzewa, parkan zrujnowany do szczętu, widok na Villafranca otwarty. Już sama ilość kapsli strzaskanych, leżących po ziemi, mogłaby być dostatecznym dowodem, jak zaciętą była obrona tej pozycyi. Sciany domów gęsto podziurawione kulami, a poczerniałe ruiny świadczą o klęsce pożarów. Przy schyłku dnia arcyksiążę Albrecht, widząc jednę kolumnę nieprzyjacielską skutecznie otoczoną, ich prawe skrzydło osłabione, choć Villafranca była w ręku Włochów, przyjął spokojnie ich atak środkowy i natychmiast natarł na Custozzę, wyparł Włochów i zdobył wioskę, a dzień 24ty czerwca będzie jednem więcej wspomnieniem bolesnem dla włoskiego serca. Straty Austryaków wynosiły, jak powiadają, 3000, a Włochów do 7000 w zabitych, rannych i zabranych do niewoli. Małe to zaiste straty, gdy rozważymy, jak znaczne były tu siły stron walczących i jak długo trwała bitwa. Widok tego dziś tak smutnego i cichego pola był rozczulającym, — pod temi mogiłami dokoła Niemcy i Włosi w jednym spoczywają grobie! Okoliczni wieśniacy pozbierali ich bagaże, z których różne papiery, notatki i listy pisane po niemiecku, po włosku, po węgiersku i po polsku na wszystkie rozrzucili strony; jedne wiatr zagnał daleko, inne deszcz rozmoczył lub skleił. Znalazłem jeden list nieuszkodzony. Pisany był po włosku, zawierał wiadomości domowe, w najczulszych skreślone wyrazach; na drugiej stronie donosi przyjaciel czy przyjaciółka ze smutkiem, że jakaś kuzynka powołana do wieczności: „Nie będzie już więcej grzeszyła. Biedna umarła, bo nie mogła przeżyć swego żalu, skonała z wielką skruchą i prosiła o pobożne o niej w modlitwach wspomnienie, łzy i pocałunki posyłając swemu najdroższemu Giacomo.“

Późno wieczorem nasz vetturino tryumfalnie trzasnął biczem przed bramą hotelu „Pod Złotym Gołębiem,“ jakby jaki bohater, wracający z nadzwyczajnej wyprawy. Dziwna to rzecz, że w Weronie mało kto mówi o bitwie pod Custozzą. Nasz gospodarz nawet po cichu tylko nam o niej opowiadał w sali jadalnej, a wolał mówić złą francuszczyzną, niż ojczystym włoskim językiem, bo przy sąsiednim stole siedział oficer austryacki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 sierpnia. W sprawozdaniu z drugiego posiedzenia Rady miejskiéj w Nrze 192 *Czasu* umieściliśmy co następuje: „P. Chrzanowski utrzymuje, że dyskusya zeszła z pola, nie idzie o to, czy stanowczo czy prowizorycznie wybrać większą lub mniejszą liczbę departamentów, bo to się w praktyce okaże, jaka będzie potrzebna, słowem wybrać tylko tymczasowo komisye a nie sekcye.“

P. Chrzanowski przesyła nam następujące sprostowanie:

Kraków 26 sierpnia 1866 r.

Szanowny Redaktorze,

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiéj w dniu 23 t. m. zaszła pomyłka co do mego przemówienia w sprawie wyborów do sekcyj. Gdy prezydujący wniósł, że na porządku dziennym jest przedmiot względem wyboru do sekcyj, a dwaj mowcy przemawiali zaraz po nim o sposobie i formie wybierania, otrzymawszy po nich głos, przedstawiłem, że należy wprzód rozstrzygnąć pytanie: czy trzeba wybierać do sekcyj stanowczo, czy też prowizorycznie, i wskazałem powody przemawiające, przy rozstrzygnięciu tego pytania, za prowizorycznym tylko wyborem. Następnie wskazałem, iż według mego zdania, najlepiéj by było prowizorycznie nawet do sekcyj nie wybierać, ale tymczasowo działać tylko przez komisye, do każdéj czynności oddzielnie wyznaczone, dopóki Rada miejska przez wybór Prezydenta i Wiceprezydenta nie będzie stanowczo ukonstytuowana; przytoczyłem także powody na których zdanie to opierałem, których tu jednak nie powtarzam, niechcąc przedłużać sprostowania, tém więcéj, iż sprawa ta została już inaczéj rozstrzygniętą.

Upraszam Cię szanowny Redaktorze o zamieszczenie tego sprostowania.

Leon Chrzanowski.

Ponieważ sprawozdanie nasze nie było stenografowanem, przeto nie mogło mieć w sobie dosłownych głosów, lecz tylko treść ich; o ile przeto treść nasza powyżéj przytoczona różni się od tak zwanego „sprostowania“, zechcą sami czytelnicy osądzić.

— W skutku okopów od strony Grzegórzek poprowadzonych, odciętą została część ogrodu Botanicznego od łąki na Grzegórzkach oddzielona rowem wodą napełnionym. Z powodu odprowadzenia téj wody ogród Botaniczny niemiałby od strony okopów żadnego odgraniczenia. Obecnie przeto zaczęto tam wznosić mur graniczny, który zetknie się z murami odgraniczającemi ogród po obu jego bokach.

— W ciągu bieżącego tygodnia nastąpić ma w tutejszym teatrze przedstawienie amatorskie na korzyść p. Derynga, odwołane przed kilku tygodniami z powodu niepogody. Składać je będą dwie oryginalnie napisane komedye: *Nienawiść Kobiet* i *Jedna Chwila*, oraz improwizacya dramatycza p. n. *Belka*. Brak w téj chwili wszelkich widowisk, ciekawość zwykła ujrzenia amatorów na scenie i cel filantropijny przedstawienia, nieść mający pomoc zasłużonemu artyście, winny być dostateczną podnietą dla publiczności do zapełnienia teatru.

— Władza wojskowa we Lwowie zwróciła miastu z nakazu Ministeryum dziewięć rur działowych, zabranych jeszcze w r. 1849, a będących pamiątkami z dawnych czasów. Na działach tych są napisy i herby polskie. Było takich dział w zbrojowni miejskiéj we Lwowie 11; gdzieby się zaś podziały dwa brakujące, nie wiadomo.

— D. 20 bm. powrócili do Jaworznia z niewoli rosyjskiéj i odstawieni zostali do miejsc pochodzenia: Edward Stolz z Krakowa, 25 letni ogrodnik; Józef Czechowicz 24 letni czeladnik stolarski z miasta Rudek w Samborskiem, i Edward Vannoni 23 letni cukiernik z Tryestu.

— Piszą nam z Niska 25go sierpnia:

Pod wrażeniem świeżego wypadku donoszę, że dziś około 11éj przed południem utonął kąpiąc się w Sanie X. Julian Różański wikary w Racławicach (około Niska). Towarzysz kąpielny tegoż, organista D., usiłował ratować go z narażeniem własnego życia, ale nie mogąc temu podołać, sam zaledwie z wody się wydostał, a teraz chory leży. X. Różański był kapłanem wielkich cnót i oddany zupełnie swemu powołaniu, o czem też dowodnie świadczyć może tak znacznie od czasu jego przybycia podniesiona moralność ludu wiejskiego w okolicy Niska, jak również i smutek, w jakim okoliczni mieszkańcy na wieść o śmierci tegoż kapłana pogrążeni zostali.

Nie pierwszy to wypadek utonięcia w Sanie pod Niskiem; w drugiéj bowiem połowie czerwca utonął tu służący starosty rzeszowskiego, a w parę dni późniéj sługa oficerski. Przeszłego zaś roku w sierpniu zaledwie zdołał tutejszy nauczyciel p. J. Dębowski wyratować tonących w Sanie dwóch urzędników budownictwa wodnego pp. S. i M.

— Według doniesienia *Przeglądu* lwowskiego, zdarzyło się w Krasiczynie 22go sierpnia w nocy, że do tamtejszego wikarego przybyło o północy dwóch żydów zpod Przeworska pod pozorem oddania mu 300 złr. zaciągniętych niegdyś u tegoż pożyczką. Ksiądz, gdy go prosili o przenocowanie, kazał im posłać na słomie w pierwszej izbie. Gdy wszystko się uśpiło w domu, żydzi owi zakradli się cichaczem do izby księdza i zadali mu kilka ran w piersi i w plecy żelażem podobnem do dłóta, które nawet utkwiło w ciele księdza i pozostało, albowiem ksiądz silnie szamotając się ze złoczyńcami i wołając pomocy, wyskoczył z izby, skutkiem czego złoczyńcy w obawie przychwycenia przez domowników, uciekli oknem. Gdy jedni domownicy zajęli się ratowaniem księdza, inni puścili się za żydami w pogoń. U promu na Sanie dowiedzieli się, że przed godziną przybyło na promie czterech żydów na bryczce, z tych dwóch zatrzymało się przy koniach, a dwóch poszło do wsi. Przewoźnik wskazał im miejsce, gdzie stoi bryczka i konie. Tym sposobem przychwycono tych dwóch żydów, i odstawiono ich do Przemyśla, ale o dwóch bezpośrednich sprawcach napaści na księdza, nic dotąd nie wiadomo. Ksiądz jest śmiertelnie raniony i nie masz nadziei ocalenia go.

— W Tarnopolu syn tamtejszego obywatela p. Dulęby, 14 letni chłopiec, otrzymawszy złe świadectwo szkolne, odebrał sobie życie wystrzałem z ręcznej broni.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego w d. 14 sierpnia odczytano list prof. Girsztowta do prezesa pomienionego towarzystwa prof. Le Brun proponujący zjazd do Warszawy lekarzy krajowych i zagranicznych w celach badań naukowych i praktycznych umiejętności lekarskich.

— Szkody zrządzone pożarem na Pradze przy Warszawie w nocy czwartkowéj zaszłym, podane zostały przez właścicieli domów w przybliżeniu na 82,000 rubli. Namiestnik nakazał wypłacić natychmiast pogorzelcom jako zasiłek tymczasowy z kasy ogniowéj 1400 rubli.

— W Warszawie zawaliła się we czwartek przeszły ściana przodowa 2go piętra stawiana na starym jednopiętrowym domu przy ulicy Orléj i zasypała całą szerokość ulicy gruzami. Szczęściem, że w téj chwili — a było to w samo południe — nikt tamtędy nie przechodził, a murarze zeszli byli z roboty. Ulicę natychmiast zagrodzono i zesłano komisyę śledczą dla zbadania, z czyjéj winy ten przypadek nastąpił.

— Dnie 25go i 26go sierpnia pogodne, a ciepło w cieniu doszło dnia 25go do + 19°.0 od + 10°.8. następnego do + 21°.0 od + 9°.4. Wiatr zmienny dosyć cichy. Barometr do 26go sierpnia szedł w górę odtąd do 6téj godziny dnia 27go sierpnia stoi prawie w mierze na 332''',43; termometr w tym czasie wskazywał + 10°.6 R.

— We wtorek dnia 28go sierpnia, Śgo Augustyna biskupa wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków 21 sierpnia.

(*Skutki nieoświetlenia schodów*). Wypadek niniejszy ma cechę miejscową i powinien zarazem posłużyć za przestrogę dla tych właścicieli i zarządców domów, co to małe na pozór pomijając środki ostrożności, najsmutniejsze wywołują następstwa. Opieszałość z jednej, a może źle zrozumiana oszczędność z drugiej strony są zwykle powodem nieoświetlania sieni i schodów. W naszem mieście zwłaszcza nie trudno o przykład. W wydanej ze strony byłego Magistratu tutejszego instrukcyi dla urzędów miejscowych z dnia 1go sierpnia 1853 r., pochodzącej zatem jeszcze a czasów burmistrza śp. Fryderyka Tobiaszka, następny napotykamy ustęp w §. 19: „Sędzia miejscowy (komisarz obwodu) winien czuwać, aby do przeznaczonej godziny *w domach o jednem lub więcej piętrach sień* należycie była oświetlaną.“ O ile przepis ten jest ułomnym, można łatwo osądzić z podkreślonych wyrazów. W każdym razie pole do szerokiej interpretacyi. Dla tego też komisarz obwodu Igo p. Józef Uszewski nie przypuszczając żadnej analogii, wziął przytoczone miejsce ustawy w dosłownem brzmieniu i zeznał, że mieszkańcy tutejsi do oświetlenia schodów nie byli zobowiązani. Według tejże samej instrukcyi z r. 1853 Magistrat winien był co rok okólnikiem przypominać właścicielom domów pewne obowiązki np. utrzymywanie kamienic w należytej czystości a przedewszystkiem oświetlanie takowych aż do przeznaczonej godziny nocnej. Ale jakżeż Magistrat wykonywał swoją powinność? W mieście rzadko. a na przedmieściach prawie nigdy rzeczony okólnik nie dochodził rąk właścicieli domów. Jak dalej zeznał p. Uszewski, ściśle dopilnowanie tylko co do domów w samem mieście położonych było wykonywanem. Dopiero w skutek reskryptu Komisyi namiestniczej z dnia 4go grudnia 1865 zawezwał Magistrat tutejszy urząd miejski Obwodu Igo pod dniem 13 grudnia 1865, ażeby schody i ganki we wszystkich domach piętrowych miasta Krakowa oświetlane były.

Zapisujemy to *pro memoria*, że w mieście naszem aż do 13go grudnia 1865 r. oświetlanie schodów i ganków zostawiono dobrej woli właścicieli i zarządców kamienic.

Po takiem faktycznem przedstawieniu rzeczy pobieżnie wspomniemy o wypadku, który nam powyższe nasunął uwagi.

Powyżej wzmiankowany okólnik p. Kraszewska właścicielka kamienicy pod Nrem 126/50 pod Wizytkami na Piasku otrzymała ostatnią razą w roku 1862. Od tego zaś razu nie nadsyłano jej tego wezwania. W r. 1864 objął syn jej p. Józef Kraszewski jako współwłaściciel, zarząd tej kamienicy; również nie był zawiadomiony o obowiązku oświetlania przynajmniej sieni.

Dnia 21go listopada 1865 r. Marcin Woźniakowski, czeladnik krawiecki, ojciec pięciorga dzieci spadł wieczorem ze schodów w tejże kamienicy i w dwa dni później 23go umarł w szpitalu ś. Łazarza w skutek gwałtownego wstrząśnienia mózgu. Świadectwo lekarskie z odbytej sekcyi profesor Dr Gilewski i Dr Voigt jak zwykle wydali w *języku niemieckim*, a znowu musiano tłómaczyć 4-arkuszowe orzeczenie!

Sąd skazał p. Józefa Kraszewskiego za przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 U. K. na 2 tygodnie aresztu.

W odbytej również dnia 21go b. m. rozprawie ostatecznej włościanin Jakób Szydłowski z Wysokiej, powiatu Skawińskiego został skazany za obrazę majestatu na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego jednorazowym w tygodniu postem.

Naznaczona na dzień 22 b. m. rozprawa Karoliny Goldwasserowej o bankructwo podstępne, po raz czwarty została odroczoną na 3 miesiące z powodu ciągłej słabości oskarżonej.

Dnia 23 i 24go b. m. toczyła się przed tutejszym Sądem rozprawa o lichwę. Stósownie do przepisów ustawy o lichwie z d. 13 lipca 1844 r., obowiązującej do dziś dnia w W. Ks. Krakowskiem, Abraham Silberberg (ojciec) na karę pieniężną w ilości 21 złr. $66^2/_3$ kr., Mojżesz Silberberg (syn) na 167 złr. 65 kr., w razie zaś niemożności ściągnięcia tej kary pieniężnej pierwszy na 8 dni, drugi na 2 miesiące aresztu skazani zostali. Był to wypadek tak zawiły, że obrada Sądu przed wydaniem wyroku trwała *ośm godzin*. (Prezydujący: Janatsch; Sędziowie: Dr Sacher, Podwin; protokólista: Eckhard; Z. prokuratora: Czyszczan; obrońca: Dr Rosenblatt.)

Z odbytej w sobotę d. 25go b. m. zajmującej rozprawy Mikołaja Fijałka o dwużeństwo obszerniej zdamy sprawę.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne.

We wtorek d. 28: Ryfki Voglowej — o oszustwo; Kaerównej Karoliny — o kradzież; Kujaca Jędrzeja — o kradzież; Występnego Wojciecha — o kradzież; Stańczyka Jakóba — o kradzież: Karczmarczykowej Maryi — o kradzież.

We środę d. 29: Korzeniowskiego Konstantego — o kradzież; Kukuły Józefa — o kradzież: Dębowskich Stanisława i Błażeja — o ciężkie obrażenie ciała;

We czwartek d. 30: Packopnia Marcina — o ciężkie obrażenie ciała; Okręglickiego Macieja — o zabójstwo; Buchowicza Grzegorza — o kradzież;

W piątek d. 31: Nowaka Kazimierza — o ciężkie obrażenie ciała; Cholewy Stanisława i wspólników — o kradzież; Zaborowskiego Bartłomieja — o kradzież;

W sobotę d. 1 września: Burligi Józefa — o kradzież; Drążka Tomasza — o kradzież.

Nadesłane.

Na dzisiejszy inserat p. „Földessy Lajos“ o świeżych winogronach, zwracam uwagę Szanownéj Publiczności.

A. R.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 sierpnia.

HOTEL POLLERA: Kofler M. wł. d. z Radowic, Pawlikowski Mieczysław wł. d. z Medyki, hr. Dzieduszycka Helena wł. d. z Radziszowa, Świderska Karolina wł. d. z Kongresówki, Boszkowicz Antoni urzędnik ze Lwowa, Hoszowski Leon urzędnik z Nowego Sącza, Lewarowski August urzędnik ze Lwowa, Miszewski Kazimierz pełnomocnik z Medyki, Rares Antoni kupiec, Amster W. kupiec z Czerniowiec, Kuschee Antoni fabrykant, Lewarowski Alfred wł. dóbr, Stiglitz J. kupiec, Goldstern S. kupiec ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Ludwik Kozłowski wł. d. z Kongresówki, Joanna Grey guwernantka z Anglii, Franciszek hr. Badeni wł. d., Angielika Schädler nauczycielka z Galicyi, X. Jan Fąferko z Tarnowa, Kazimierz Chłapowski wł. d., Maciéj Chłapowski wł. d. z Poznania, Rózalia Ziętkiewiczowa, Olimpia Kwiatkowska guwernantka ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Notaryusz Roman Goebel wierzycieli Karola Hermana do 30 września. — Prezydyum dyr. fin. w Krakowie posiadaczy podczas wojny bez opłaty wprowadzonych zagranicznych towarów do niszczenia należytości cłowéj do 30 sierpnia, inaczéj towary te za przemycone uważane będą.— Sąd lwowski posiadacza zagubionego wekslu w d. 22 stycznia 1866 we Lwowie przez Adolfa Herza wydanego, a przez Israela Einstoss przyjętego wekslu.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Adama Łuckiego o nakaz. zapłac. Izaakowi Hausmanowi sumy weksl. 2,000 złr.; kurat. Dr. Sermak.— Tenże sąd Hiacynta Załęskiego o nak. zapł. Bernardowi Kohlmannowi sumy weksl. 300 złr.; kurat. Dr Dzidowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 23 sierpnia. Wszystkie doniesienia z krajów zagranicznych zgadzają się na to, iż słoty i deszcze we Francyi, w Anglii i Belgii żniwom bardzo przeszkadzają, co wznieca obawy, iż gatunek nowego ziarna wiele z tąd ucierpi. Dziś już powszechne jest przekonanie, że kraje te znacznych dowozów z zagranicy potrzebować będą. Jakoż handel zbożowy wszędzie się już ożywił, ceny się już ustaliły, chociaż widocznego kierunku do podwyżki jeszcze nie ma. Pochodzi to ztąd, iż tranzakcye handlowe we wszystkich prawie artykułach wszędzie zupełnie są uspione, z powodu nie pewnego jeszcze stanu stosunków politycznych i wysokiej stopy procentu w Anglii a nawet i we Francyi. Że zaś pokój tak między Austryą a Prusami, jak i między Austryą a Włochami, według wszelkiego podobieństwa do prawdy, wkrótce już zawarty będzie, przeto można mieć nadzieję, że wiadomość o zawarciu pokoju ożywi handel europejski w ogóle, co nie będzie bez wpływu na handel zbożowy w szczególe. Bank zaś angielski disconto, które doszło było do 10% a zatem do wysokości w Anglii niepraktykowanej, o 2% już zniżył; i jest nadzieja, że nastąpi dalsza redukcya stopy procentu, chociaż może już nie wrócą owe błogie czasy dla handlu i przemysłu, w których disconto w Anglii poniżej 2% rocznie notowano.

W każdym razie jest widok, że w tym roku i na wiosnę roku przyszłego zboże nasze znajdzie łatwy pokup za granicą, bylebyśmy go tylko sucho zebrać mogli, bo słoty, deszcze i upał żniwu bardzo przeszkadzają, i obawiać się można, że będziemy mieli w kraju wiele pszenicy porośniętej, która do wywozu za granicę użyta być nie może. Ułatwi też wywóz produktów naszych wysokie ażyo na srebrze, które według wszelkiego podobieństwa do prawdy, długo jeszcze utrzymywać się będzie, trudno bowiem mieć nadzieję ażeby po wojnie, która tak ogromne sumy pochłonęła, uregulowanie waluty rychło dokonane być mogło

Handel wełną popadł był w zupełną stagnacyę, w skutek przerwanej czynności wielu fabryk, które z powodu wojny zamknięte zostały. Teraz znów zwolna rzeczy wracają do zwykłego toru; potrzeby konsumcyi wszędzie się odezwały, fabryki znów pracować poczęły. Wpływa to korzystnie na pokup wełny, któréj ceny, przy dość żywym wszędzie popycie, wróciły do stopnia, na jakim je w czasie ostatniego wrocławskiego jarmarku widzieliśmy.

Okowita podniosła się w Wiedniu do 55 c. za stopień i wiadro, czyli do 1 złr. 10 c. za garniec 32° B. Zapasy tego artykułu, nie dawno tak jeszcze znaczne, już się po większej części wyczerpały; że zaś do nowej produkcyi przynajmniej trzy miesiące jeszcze upłyną, przeto można mieć nadzieję, że cena obecna nie tylko się utrzyma, ale może i wyżej jeszcze pójdzie.

Na chmiel będzie w roku obecnym i przyszłym żywy bardzo popyt, zbiór bowiem tegoroczny wszędzie nie dojrzał, i ceny już się znacznie podniosły. Nadto potrzeba chmielu wzmaga się wszędzie, w skutek konsumcyi piwa, która się wszędzie prawie z każdym dniem podnosi.

Nafta nasza także znacznie wyższych cen spodziewać się może, z powodu znacznego ażyo na srebrze, które utrudnia przywóz amerykańskiego petroleum do krajów monarchii austryackiej.

W miesiącu lipcu b. r. wypalono w 13 gorzelniach wschodnio galicyjskich 141.150 gradusów czyli 1777 wiader okowity 80° Tr. Piwa wywarzono w tymże miesiącu w 130 browarach 18.228 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu.

Soli wywarzono w miesiącu lipcu w warzelniach wschodnio-galicyjskich 56.292 cetnarów, o 8845 cetnarów mniej, niż w miesiącu lipcu przeszłego roku.

(Gaz. Lw.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 25 sierpnia. *Dresdner Journal* zamieszcza następujące obwieszczenie: Rząd szuka 7000 kopaczy do okopów, gdyż ze strony pruskiej zarządzone zostały dalsze fortyfikacye około Drezna. Roboty rozpoczną się 3go września.

Monachium 25 sierpnia. *Baierische Ztg* pisze: Bar. Pfordten powróci tu dopiero dziś wieczór. Termin ratyfikowania traktatu pokoju, przedłużony został na dni 12.

Monachium 25 sierpnia. (*N. f. Pr.*) Baron Pfordten wrócił z Berlina z traktatem pokoju. Pozostaje on na urzędzie, i jak się zdaje, porozumiał się już w głównej rzeczy z ministerstwem pruskiem względem urządzenia Związku południowego. Donoszą z Frankfurtu, że tameczne wielkie domy bankierskie przenoszą się częścią do Paryża, częścią do Sztutgartu.

Paryż 25 sierpnia. (*N. fr. Pr.*) Jenerał Menabrea jedzie dziś ztąd do Wiednia. Wszystkie trudności między Austryą i Włochami już wyrównane; spodziewać się można znacznego zbliżenia się do siebie obu tych państw. Francya pracuje w Berlinie przeciw oddaniu armii saskiej pod dowództwo pruskie. Dyplomacya ftancuska w Wiedniu ma polecone sobie uzyskać akt odstąpienia Wenecyi Cesarzowi Napoleonowi, który dotąd nie był sporządzony.

Paryż 26 sierpnia. Wieczorny sobotni *Siècle* domaga się utworzenia z prowincyj nadreńskich państwa niemieckiego neutralnego, od Prus niezawisłego.

Paryż 26 sierpnia. *Monitor* pisze: Cesarz oglądał wczoraj roboty około Sekwany pod Surênes i zatrzymał się dłużej wśród robotników, którzy go okrzykami powitali.

Petersburg 25 sierpnia w nocy. Na uczcie danej w klubie „wzajemnej pomocy“ na cześć poselstwa amerykańskiego (nie jest to poselstwo, bo nie od rządu wysłane, lecz delegacya. *Red.*) nadzwyczajny poseł Fox (tj. wysłannik delegacyi) odpowiedział na toast dlań wzniesiony w tych słowach: „Pomoc wzajemna,“ godło towarzystwa, musi również być godłem związków między Rosyą i Ameryką. Ameryka zawsze jest gotową podać Rosyi rękę.

Petersburg 26 sierpnia. *Moskowskija Wiedomosti* z soboty przynoszą doniesienia z Irkucka o powstaniu polskiem. Według nich, u przytrzymanego Dąbrowskiego, tak zwanego szefa sztabu legii sybirskiej, znaleziono plakaty rewolucyjne i korespondencye (plakaty na Syberyi?!). Powstańcy tworzyli pięć kadrów pułkowych opatrzonych bronią palną, między nimi kosyniery. Z kraju Zakauzkiego d. 5 (17) lipca 200 Polaków schwytanych odstawiono (?) na powrót (?) do Irkucka.

Petersburg 26 sierpnia. W guberniach południowych, wyjąwszy Kijowskiej, zwinięte zostały sądy wojenne.

Moskwa 25 sierpnia. Poselstwo amerykańskie w podróży swojej do Moskwy witane było z zapałem na wszystkich stacyach kolei wśród napływu ludu. W Nowogrodzie wręczono poselstwu adres tej gubernii.

Wiedeń 26 sierpnia.

— *r.* Traktat pokoju dziś został ratyfikowanym, a jutro odesłanym zostanie do Pragi, gdzie nastąpi wymiana z ratyfikacyą pokoju, przesłaną do Berlina i ztamtąd następnie napowrót odesłaną.

Cesarzowa mexykańska oczekiwaną jest w tych dniach w Miramare; sądzą, iż zatrzyma się tu przez czas dłuższy, oczekując powrotu swego małżonka, który niechybnie rychło nastąpi. W Paryżu przedstawienia Cesarzowej znajdowały chętne ucho, ilekroć szło o kwestye pieniężne; atoli nieugiętym był Cesarz Napoleon w kwestyi stanowczej, to jest w kwestyi dłuższego pobytu wojsk francuskich w Mexyku. Cesarz oświadczył kategorycznie, iż zobowiązania podjęte wobec Stanów Zjednoczonych krępują mu ręce, że zatem wojsk swoich dłużej w Mexyku pozostawić nie może bez narażenia się na wojnę ze Stanami Zjednoczonemi. Te słowa Cesarza Napoleona nie były tylko prostą wymówką: sam słyszałem w tych dniach z ust pewnego dyplomaty amerykańskiego, iż naruszenie zobowiązań Francyi p. Seward uważałby za casus belli.

Stan zdrowia Cesarza Napoleona polepsza się: Nelaton zapowiada rychły powrót sił. Do Biarritz atoli nie uda się już Cesarz; jedzie tam tylko Cesarzowa z synem.

Dochodzą nas z Wiednia z wiarogodnego źródła zapewnienia, iż między hr. Belcredim a hr. Juliuszem Andrassy i bar. Lonyay toczą się narady pod względem uorganizowania monarchii na podstawie dualistycznej; wszelako w takich tylko rozmiarach zasada ta przyjętą została w projekcie ministra, iżby przez to jedność polityczna monarchii zupełnie zachowaną została; dla tego te interesa, które tyczą się organizacyi Węgier, armii i długu publicznego, były przedmiotem tych narad. Hr. Belcredi postawił swoje warunki, jakoby ultimatum; gdyby zaś Węgrzy umieli uzyskać coś więcej, on w takim razie gotów się usunąć. PP. Andrassy i Lonyay nie dali stanowczej odpowiedzi, lecz poprzednio zasiągną zdania swoich rodaków rej w kraju wiodących. Z tego więc już wynika, że pogłoski o przesileniu ministeryalnem są przedwczesne, bo rzecz ta pociągnie się jeszcze najmniej parę tygodni, zanim na jedną lub drugą rozstrzygnie się stronę.

Z tego również powodu wstrzymaną jest nominacya hr. Gołuchowskiego na Namiestnika. Hr. Belcredi nie chce mu bowiem utrudniać położenia w przypadku, gdyby sam ustąpił, jak również hr. Gołuchowski nie chce się wiązać, nie wiedząc jeszcze, czy w razie zmiany ministerstwa, znalazłby się w zgodzie z temi żywiołami, któreby wtedy wzięły w rękę ster państwa.

Korespondent nasz wiedeński pisze, że sejmy krajów koronnych mają być zwołane w drugiej połowie września, i podaje normy i przeznaczenie tego zwołania, jakoby w celu wygotowania ustawy wyborczej do Rady szczuplejszej, co też powtarza *N. fr. Presse.* Wybory te byłyby bezpośrednie. Wypadłby w nich jeden deputowany na 80,000 mieszkańców, co dałoby na Galicyę 56ciu deputowanych, gdy w poprzedniej Radzie państwa było ich 36. Zdaje nam się, że doniesienie o sejmach jest przedwczesne. Wprzódy musi bowiem nastąpić rozstrzygnięcie kwestyi węgierskiej, a zatem systemat urządzenia stosunków głównego kraju koronnego.

Bundestag niemiecki urzędujący na teraz w Augsburgu, rozwiązał się ostatecznie 24 sierpnia, i było to ostatnie jego posiedzenie z niewielu reprezentantów złożone. Pierwsze posiedzenie Bundestagu odbyło się d. 5 listopada 1816. Niedozwolono mu przeto doczekać się 50-letniego jubileuszu.

Król Pruski przyjmował 25go b. m. księcia Leuchtenberskiego przybyłego z Petersburga.

Podobnie jak *Nordd. allg. Ztg*, również *Staatsanzeiger* skarcił *Gazetę Krzyżową* za jej poniewieranie Włochami, sprzymierzeńcem Prus.

Król przyjąwszy deputacyę sejmową, która mu złożyła adres Izby, rzekł: że cieszy się z niemal jednogłośnie przyjętego adresu, bo to odpowiada myśli jedności ludu. Słusznie Izba składa podziękowanie swoje Wszechmocnemu; bez jego przyczynienia się byłyby niepodobnemi zwycięstwa, jakich świat prawie nie zaznał, ale i koronie należy się podziękować. Król sam dziękował Bogu, że go w późnym wieku wybrał do wykonania tak wielkiego dzieła prez Prusy i dla Prus, skoro zmuszony był dobyć oręża. Zalety reorganizacyi teraz dopiero będą uznane. Rząd nigdy nie zaprzeczał Izbie prawa budżetowego. Żądanie absolutoryum postawione było i dawniej w tej myśli, ale niestety nie znalazła się wtedy jedność. Konstytucya tego przypadku nie przewiduje. Gdyby się to jeszcze powtórzyło, król byłby zmuszony znowu tak sobie postąpić, jak to uczynił. Spodziewa się jednakże, że po takim adresie już się to nie powtórzy. Koniec adresu mieści w sobie wszystko to, czego sobie król życzy.

W Paryżu utrzymuje się mniemanie, że gabinet angielski zaprojektował wspólne pośrednictwo Anglii i Francyi w sprawie zakończenia wojny między Brazylią a Paragwają.

Według *M. Heralda* w Nowym Jorku wychodzącego, Cesarz Maksymilian powróci wkrótce do Europy; z drugiej zaś strony donoszą, że marszałek Bazaine oparłby się choćby nawet siłą zamiarowi odjazdu Cesarza. Według telegramu z San Francisco z d. 17 sierpnia, osoby przybyłe tam z Tepic i Acapulco zapewniają, że Hascado przeszedł z wojskiem swojem na stronę republikanów.

Według doniesienia z Szangai z d. 25 lipca, na półwyspie Korei zamordowano dwóch francuskich biskupów i siedmiu księży. W Japonii wybuchła wojna domowa między Dajmiami.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Stosunki i okoliczności spowodowały mię — z posady Inspektora Administracyi akcyzowej i Naczelnika rogatek ustąpić.

O czem szan. Publiczność, z tem zawezwaniem zawiadamiam — by się odtąd do mnie, w interesach tę Administracyę obchodzacych, nie odnoszono.

Kraków 23go Sierpnia 1866.

(1049-2) ***Michał Borowski.***

W Nrze 190 „Czasu“ wyczytałem, że dnia 21 Sierpnia rb. przybył do Krakowa i zajechał do hotelu Pollera: hr. Komar Henryk, wł. dóbr z Galicyi.

Gdy oprócz mnie, ile mi wiadomo, nie ma w Galicyi innego Henryka Komara, a tem mniej hrabiego; niniejszem oznajmiam, iż w miesiącu Sierpniu t. r. ani w Krakowie byłem, ani do hotelu Pollera nie zajeżdżałem.

Ostrów dnia 23 Sierpnia 1866.

(1051) ***Henryk Komar.***

Otrzymawszy od W. ck. Komisyi edukacyjnej upoważnienie do otwarcia **Zakładu naukowo-wychowawczego żeńskiego w Nowym Sączu**, uwiadamiam niniejszem szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1ym Września r. b. nauki rozpoczynam, a dla wprawy panien w języku francuskim sprowadziłam z Genewy młodą Francuzkę. Życzący sobie umieścić panienki raczą wcześniej zgłosić się do mnie. (1050)

Nowy Sącz dnia 25 Sierpnia 1866.

Teodora Trzetrzewińska.

ZAKŁAD NAUKOWY

***Teresy Wentz* we Lwowie,**

podaje sposobność młodym pannom nabycia wszelkich do zupełnego wykształcenia potrzebnych nauk i jak najstaranniejszego wychowania. Długoletnie doświadczenie i świetne rezultaty w tym zawodzie, służą za gwarancyę. Kurs zaczyna się z dniem 1 Września we Lwowie, plac Św. Ducha pod L. 42. (1053-1-3)

W Zakładzie moim wychowawczo-naukowym dla panien zaczyna się wykład nauk **dnia 15 Września r. b.,** o czem szanownych Rodziców i Opiekunów zawiadamiam.

Leokadya Cérchowa.

(1054-1-2) Ulica Św. Jana N. $^{463}/_{294}$.

Studentów, do szkół publicznych uczęszczających, przyjmuje się na stół i mieszkanie pod bardzo umiarkowanemi warunkami przy ulicy Szewskiéj pod L. 216 pierwsze piętro. — Wiadomość tamże. (1055-1-3)T

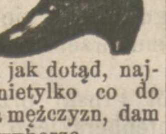
Nauczyciel prywatny, udzielający nauki do szkół wyższych i niższych realnych, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość pocztą Zbaraż w Pieńkowcach. (1051-1-4)

Odznaczona 5 Medalami zasługi za doskonałość wyrobu

C. k. nadworna Fabryka Obuwia L. HAHNA.



Główny SKŁAD: Stadt, **Köllnerhofgasse Nr 1.**



Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwięcej eleganckie, nietylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwie, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.

☞ Zaręczenie dokładności wyrobu daje Zakład, który powtórnie na wystawach świata przemysłowych i gospodarczych, medalami zasługi za doskonałość, gatunek i szczególną taniość wyrobu, odznaczony został.

Dla Mężczyzn: (Za parę)	złr.	kr.
Kamaszki sznurowane z letniej skórki	2	20
Mogunckie cielęce kamaszki	4	20
dto z podwójną podeszwą	4	80
Kozłowe) na lato i dla cierpiących na nogi polecane	4	20
Cielęce kamaszki)	4	80
Salonowe lakierowane kamaszki rękawicznicką skórą obłożone	5	—
Lakierowane z rosyjskiego juchtu z podwójną podeszwą	5	80
dto ze sznur. kapami korko.-angiel.	6	50
Czarne juchty z podwójną podeszwą	4	90
Cielęce ze sztylpami	6	—
Juchtowe do kolan wys., z podw. podeszwą	7	80
Angielskie górskie trzewiki	7	—
Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od	16	—
Pantofle od	—	90
Kamaszki dla chłopców od	2	—
Dla Dam: (Para)		
Wełniane prunelowe kamaszki	1	—
dto do sznurowania	1	90
dto z elastycznemi wkładkami	2	20
Skórzane do sznurowania	2	—
dto z gumą	2	40
Prunelowe z rozetkami	3	20
Ze skóry rękawn. z korkami lakier. i gumą	3	80
Popielate letnie kamaszki	1	20
Popielate ang. wysokie letnie kamaszki	2	20
Modne wysokie łydkowe kamaszki	3	80
Nazwy „Córki pułku“ kamaszki najnowszego gatunku	5	50
Amazońskie	6	—
Trzewiki do tańca białe lub czarne	1	20
Trzewiki ranne	—	80
dto gumowe	1	—
Kamaszki dziecinne	—	80

NB. Za parę korków dla dam rachuje się po 30 cent. za parę (Rahmsohlen) po 80 cent.

Oprócz tu wyszczególnionych, jest w zapasie wiele set gatunków porządnego, z różnych najlepszych materyj i skór wykonanego obuwia dla mężczyzn, dam, dziewcząt i chłopców.

☞ Obstalunki po przesłaniu dobrze wziętéj miary lub dogodnie leżącego obuwia, natychmiast za pobraniem należytości pocztą wysyłanemi będą.

☞ Naprawy wszelkiego rodzaju, prędko uskuteczniają się. (985-6-12)T

Kupujący hurtownie zyskają zniżenie cen.

Nr. 1 D. K. O.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

założona przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

otwartą zostaje dnia 1 Września b. r.

Czynności tejże Kasy załatwiane będą każdodziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych,

od godziny 9éj z rana do godziny 1éj po południu.

Najmniejsza wkładka, jaka do Kasy Oszczędności wniesioną być może, wynosi **25 centów.**

☞ Bióro Kasy Oszczędności mieści się w domu, gdzie Dyrekcya Towarzystwa Ogniowego, przy Kleparzu, pod L. 124.

Kraków dnia 22 Sierpnia 1866 r.

Dyrekcya.

(1021-2-6) ***H. Wodzicki.*** ***H. Seredyński.***

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-51-)

Zarząd państwa Wojnicz

uwiadamia panów gospodarzy, iż sprzedaje do siewu:

Pszenicę białą Frankenstein, korzec po 10 złr. 50 cent.

Pszenicę czerwoną Szkocką, korzec po 10 złr. 50 cent.

Oba gatunki, sprowadzone w roku zeszłym z zagranicy, odpowiedziały najzupełniej oczekiwaniom tak pod względem plonu, jak również co do wagi i dorodności. Worek nowy kosztuje 60 ct., odstawa do kolei 10 cent.

W temże Państwie wyrabiają się na sprzedaż

Rurki drenowe

z wybornej gliny, doskonale wypalone, od 1$^1/_2$" do 6" średnicy, po najumiarkowańszych cenach. (1046-2-3)

Zamówienia przyjmuje i zaraz załatwia *Zarząd Państwa Wojnicz*, poczta Wojnicz.



Styryjski sok ziołowy

☞ **dla cierpiących na piersi** ☜

flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

Dra Brunna (411--21)T

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie. W KRAKOWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubuth i apt. Zyg. Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Drożdże prasowane

z fabryki p. Mautnera w Wiedniu, które aż nadto znane jako najlepsze w całem państwie Austryackiem, nadchodzą co dzień świeże do Handlu ***Jana Nagla,*** przy ulicy Szewskiej w Krakowie. (1028-1 3)

WINA.

Likwory francuzkie.

Handel Herbaty

***Juliusza Adama* we Lwowie,**

w Rynku pod L. 54,

poleca

HERBATĘ karawanową i chińską

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie.

(1026-1-13)T

Gdańskie rosolisy.

RUM.

Guwernantka posiadająca język polski, francuski, niemiecki i angielski, oraz muzykę, poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod adresem ***Ab. Sz.*** w Biórze anonsów pana *Ignacego Hercoka* we Lwowie. (1025-1-3)T

Technik ukończony, budowniczy i technolog, upatentowany bawarski piwowar i gorzelnik pruski, trudniący się budowaniem i urządzeniem browarów i gorzeln — który po powrocie z zagranicy zarządzał samoistnie temi fabrykami w znakomitym i wielkim skarbie w kraju, i może się ze wszystkiego najchlubniejszemi wykazać świadectwami — poszukuje umieszczenia w tym zawodzie w Galicyi, Kongresówce, Poznańskiem lub na Węgrzech. Posiada języki niemiecki i francuski.— Adres: ***Ak. Cz.*** w Biórze p. *Ignacego Hercoka* we Lwowie. (1024-1-3)T

Biegelmeyer Ludwik,

pensyonowany ck. radca sekcyi we Lwowie, przy ulicy Piekarskiej Nr. 446$^4/_4$ na drugiem piętrze, (1023) załatwia albo pojedynczo, albo za roczną ugodą pod warunkami umiarkowanemi **interesa polityczne i podatkowe wszelkiego rodzaju, szczególnie serwitutów i katastru gruntowego się tyczących,** za ustnem lub pisemnem zleceniem.

Promessy Losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Września 1866 r. nastąpi, po złr. 2.50 ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

(1000-5-9) T Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w pomu p. barona Milieskiego).

Wzięte w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!

Z ZIÓŁ wiosennych **1866** roku.

Dra Med. BORCHARDTA

aromatyczno-lekarskie

MYDŁO ZIOŁOWE.

Cena oryginalnego opieczętowanego pudełeczka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jéj zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

Dra Hartunga

Olejek z kory chinowej



odwar z najlepszéj kory chiny z balsamicznemi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczętowanych flaszeczkach po 85 centów).



Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA

wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wzbudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczętowanych słoikach po 85 centów).

☞ Wyłączna sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta KRAKOWA u p. **Józefa Bartla;** również utrzymują artykuły te: W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński aptek. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** pp. Ign. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt apt — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kołomyi** p. Joel Alderstein, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Sp., — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. J. Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** pan Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** pan Resie, — Barbag w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. T(645-5-)—112.

Swieże WINOGRONA

(Des raisins fraiches.)

Z najlepszych winnic Pesztu i Budy w najbardziej słodkich gatunkach, jakich tylko Węgry w tym rodzaju dostarczyć mogą, są już od dziś do końca Września według niżéj wyrażonych najtańszych cen od podpisanego do nabycia, i tak:

Mięszane, czerwone, białe, niebieskie,	świeże	winogrona	100 funt, w. w.	14 złr.
Delikatne białe, Hönigler,	dto	dto	100 „ „ „	16 „
Najdelikatniejsze, pachnące Muscat	dto	dto	100 „ „ „	24 „

Ceny rozumieją się w austryackiéj walucie w banknotach za gotową zapłatą należytości. — Złoto i srebro jako też insze gatunki monety przyjmowane będą po kursie, ale opłacone (franko) koszyki lub skrzynki na przesyłki winogron, rachowane po najtaszych cenach własnych kosztów.

(1018-3)

„Földessy Lajos,

Samenhändler „zur Sonnenblume“ in **Pest,**

untere Donauzeile Nro 1.“

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	432	420
Ruble ros. za 100 rsr.	160	155
Talary prs. za 100 tal.	197	192
Bankn. pr. za 150 złr.	78	76
Srebro nowe austr.	129	127
Dukat ważny	6 26	6 5
Napoleon d'or	10 60	10 30
Półimperyały rosyjs.	10 70	10 40
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	67 —	65 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171

Wiedeń 25 sier. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	63 —
5% Pożyczka narod.	69 —
Akcye banku wied.	727 —
— — kred.	155 70
Losy 5% z r. 1860	79 85
Srebro	128 50
Londyn 10 funt. szter.	131 —
Dukat pojedynczy	6 19

Wiedeń 25 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 —	55 75
— Pożyczka narod.	69 50	69 —
— Metaliki na m. k.	61 25	60 75
— Obl. ind. niż. Aus	78 —	77 —
— — czeskie	82 —	80 —
— — węgiers.	67 50	67 —
— — chor. i b.	— —	69 —
— — galicyjs.	65 50	64 50
— — bukow.	64 50	63 50
— — siedmgr.	64 75	64 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 10	89 90
4% Galicyjskie	— —	67 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 —	146 —
— — — 1854	73 —	72 —
— — — 1860	80 —	79 70
— — — 1864	71 70	71 50
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	118 50	118 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	82 50	82 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy	24 —	23 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		23 —	22 —
— hr. St. Genois		22 —	20 —
— miasta Budy		22 —	21 —
— ks. Windischgr.		17 —	16 —
— hr. Waldstein		19 —	18 —
— hr. Keglevich		11 50	10 50
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		728	726 —
Zakładu kredytowego		155 80	155 60
Żeglugi par. na Dunaju		476 —	474 —
Kolei półn. Ferdynan.		1645	1640
— rządowéj fr.-a.		187 70	187 50
— zachodniéj c. El.		129	128 —
— Pardubickiéj		109 50	108 50
— południowéj		206 50	205 50
— Galicyjskiéj		205 50	204 50
Czerniow. z wpł. 80%		175 —	174 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Discounto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	110 —	109 75
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	110 25	110 —
Hamb. 100 mark.	8	98 —	97 50
Londyn 10 fun.	10	132 —	131 —
Paryż 100 frank.	4	52 50	52 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 —	17 90
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 21	6 19
— — obrączk.	6 21	6 19
Złoto *al marco*	6 18	6 16
Napoleondory	10 52	10 52
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 10	11 —
Luidory (niemieckie)	10 85	10 75
Suwereny angielskie	13 20	13 10
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	129 50	128 50
— kupony	128 —	128 50
Talary związkowe	1 96	1 94
Pruskie bilety kas.	1 95½	1 94½
Lwów 24 sierp.		
Dukat	6 14	6 5
Półimperyał rosyjski	10 50	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 90
Talar pruski	1 93	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	67 75	67 —
— — m. k.	71 18	70 43
Obligi indem. b. kup.	65 50	64 38
Akc. kol. gal. b. kup.	206 50	202 —

Warsz. 25 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 50	— —
Listy zast III okr. „	83 80	— —
kupon „	—	— 70
Listy likwidacyjne	67 —	66 50
kupon „	— —	— 94½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	75 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	110 —
Wrocł. 25 sierp.		
Banknoty austryac.	78$\frac{3}{4}$	78$\frac{1}{4}$
Polskie bilety bank.	74$\frac{1}{2}$	74
„ Listy zastaw.	—	61
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 25 sierp.		
Renta 3%	69 25	
Londyn 25 sierp.		
Konsole	88$\frac{3}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*